Wiek Nowy

Popularny dziennik ilustrowany.
Wychodzi we Lwowie każdego dnia popołudniu.

Nr. 6918. Rok XXIV.

Piątek 18. lipca 1924.

Cena za egzemplarz we Lwowie i w całym Kraju 15 gr.
Na prowincjonalnych dworcach kolejowych . . 18 gr
Prenumerata miesięczna we Lwowie . Zł. 3·20
Prenumerata mies. z przes. poczt. . . Zł. 3·20
Prenumerata miesięczna zagranicą . . Zł. 5·—
Adres: „Wiek Nowy", Lwów, ul. Sokoła l. 4 (dom własny). — Konto poczt. Kasy Oszcz. Nr. 140.951.
Telefon Redakcji i Administracji . . . Nr. 16.

Nić przesilenia gabinetowego ujął w swe ręce klub „Piasta".

Prasa angielska o mniejszościach narodowych w Polsce.

Wykonanie wyroku na sprawcach zamachu na Lwów.

Dalsze regulowanie spraw mniejszości narodowych.

WARSZAWA. (AW) Rząd w dalszym ciągu prowadzi studja i prace przygotowawcze, dotyczące uregulowania spraw mniejszości narodowych. Rząd zamierza przedewszystkiem uregulować kwestję mniejszości niemieckiej. Rozpatrywanie sprawy żydowskiej zostało odroczone na czas dłuższy z powodu maksymalistycznych żądań posła Grynbauma, które zmusiły rząd do ponownego przestudjowania tej sprawy. W kwestji ukraińskiej w najbliższych dniach nastąpią dalsze zarządzenia wynikające z uchwalenia przez sejm ustaw językowych.

Moskwa niezadowolona z polskich komunistów.

MOSKWA. (AW.) Komitet Wykonawczy Międzynarodówki komunistycznej rozpatrując na posiedzeniu plenarnem w d. 12. sprawy sekcji polskiej, powziął uchwałę potępiającą stanowisko polskich władz partyjnych, ich bezczynność, oportunizm i nieścisłe przestrzeganie linji taktycznej i organizacyjnej Międzynarodówki komunistycznej.

Straszna katastrofa powodzi pod Pekinem. — Tysiące ludzi straciło życie.

WIEDEŃ. (Pat.). „N. Fr. Presse" donosi z Pekinu. Oberwanie się chmury spowodowało katastrofę powodzi w prowincji Honan, przyczem tysiące ludzi straciło życie. Pekin jest odcięty od wszelkiej komunikacji

Burzliwa demonstracja przed francuską Izbą deputowanych.

Zażarta komunistka, która po wygłoszeniu podburzającej mowy pod francuską Izbą deputowanych w Paryżu, nie chciała opuścić prowizorycznej trybuny, została wyniesiona przez policjantów.

O POMOC DLA BEZROBOTNYCH.

Warszawa. (AW) .W celu zdobycia środków na pomoc dla bezrobotnych magistrat projektuje podwyższenie taryfy tramwajowej z 15 na 20 gr. Przewidziany zysk 200.000 zł miesięcznie możnaby użyć na zatrudnienie bezrobotnych.

ZNIŻKA CENY ELEKTRYCZNOŚCI.

Warszawa. (AW). Od 20 bm. cena elektryczności obniżona będzie o 9.3%

Do dzisiejszego numeru dołączamy dalszy ciąg niezwykle zajmującej powieści Jacka Bronghtona pt.: „Testament Pani Tomboy".

Nowa ofenzywa komunistyczna i jej głębsze przyczyny.

Zbrodniczy zamach, którego ofiarą o mało nie padła znaczna część naszego miasta, nie jest bynajmniej jakiemś zdarzeniem odrębnem, ale wyrazem pewnej tendencji wyraźnie się przejawiającego w zwiększonej ruchliwości agitacji komunistycznej. Jest szereg dowodów tego, że komuniści znowu gotują się do skoku, a w wielu wypadkach już nawet skaczą i łamią nogi i karki.

Jedną z głównych przyczyn wzmożonej ruchliwości komunistycznej jest fatalny stan urodzajów w Rosji sowieckiej. Urodzaje zapowiadają się bardzo źle. Posucha, kompletny brak opadów zniszczyły zasiewy w pewnych okolicach, w tych właśnie, z których zboże przeważnie eksportowano za granicę. Wskutek nieurodzaju pasz nastąpiła wysyrzez żywności, której cena zaczęła spadać przy [illegible] gwałtownem wzroście cen zboża. W takich warunkach Sowiety, nie chcąc zrikać z rynku światowego zechcą dalej eksportować zboże i przedstawiać się jako ci, którzy Europę zaopatrują w zboże, sytuacja wewnątrz kraju może się zaostrzyć.

Jedyną drogą wyjścia z tej ciężkiej sytuacji może być krok tak ryzykowny, jak celowa zniżka czerwońca, która zresztą bynajmniej nie potrzebuje być wywoływaną sztucznie, jako, że stan bilansu sowieckiego przedstawia się fatalnie. Zniżka więc czerwońca przyjść może i musi zupełnie naturalnie i to w warunkach niezwykle ciężkich, które uniemożliwią Sowietom eksport zboża, stanowiący podstawę ekonomicznego prestige'u Sowietów. Z tego więc wynika, że Sowiety znajdują się w przededniu wzmożenia się znowu kryzysu ekonomicznego, z którego właściwie nigdy nie wyszły..

Ta fatalna ekonomiczna sytuacja Sowietów odbija się też w różnych pociągnięciach taktycznych Sowietów, a są niemi: dyplomacja i agitacja.

Wedle wieści nadchodzących z Londynu przedstawiciele Sowietów zrobili się bardzo ustępliwi, co zauważywszy Macdonald bynajmniej się nie spieszy do finalizowania z nimi układów, z czasem bowiem zgodzą się na wszystko, pytanie tylko, czy dotrzymają? Sowiety liczą się nadto z tem, że konferencja londyńska załatwi sprawę odszkodowań i ułatwi nastanie normalnych stosunków ekonomicznych, czyli w języku sowieckim: rozwój kapitalizmu. Pomyślne załatwienie sprawy odszkodowań byłoby równoznaczne z zupełną klęską trzeciej Międzynarodówki.

W oczekiwaniu tych trudności wewnątrz i zewnątrz rozwinęli komuniści szaloną agitację, którą skoncentrowali w Niemczech i Polsce. W Polsce wyzyskują kryzys sanacyjny — zwłaszcza na Górnym Śląsku — rozwijają akcję terorystyczną, a równocześnie czynią ogromne przygotowania do wywołania w Polsce strajku powszechnego. Komuniści dążą dziś w Polsce do centralizacji ruchu komunistycznego w Polsce, do „scentralizowania walki proletarjatu" i zwołania powszechnego zjazdu robotniczego. Ponieważ zaś policja polska śledzi baczne i pilne te zamierzenia, więc wywołuje to wśród agitatorów wręcz odruchy rozpaczy zniechęcające do walki czynnej, jakiej objawem miał być właśnie zamach lwowski. Ruch między Moskwą a Polską jest dziś niezwykle intensywny, a wysiłki komunistów do przebudowy wygasającego ruchu komunistycznego w Polsce wręcz gwałtowne.

W tej walce ze wzmożoną dziś znowu ofenzywą komunistyczną na Polskę musi całe społeczeństwo okazać wiele czujności i energji, której nam dotychczas nie brakło.

Szczepienie tuberkulozy.

Be jalny wynalazek dra Calmetta.

Słynny wynalazek dra Calmetta przeciw tuberkolozie, polegający na zaszczepieniu odpowiedniej surowicy niemowlętom, zagrożonym tuberkulozą, a więc poniekąd środek prewencyjny, znalazł już w francuskim świecie lekarskim szerokie zastosowanie.

Naczelny lekarz jednego ze szpitali paryskich dr. Weill-Halle, który pierwszy wprowadził ten środek w swym szpitalu, tak się wyraża o tej nowej metodzie leczenia w rozmowie z jednym z paryskich dziennikarzy:

— Pierwszą próbę przedsięwziąłem przed trzema miesiącami. Po całym szeregu doświadczeń, dokonanych na zwierzętach, nabrałem pewności, że nowy ten środek jest zupełnie nieszkodliwy. Zdecydowałem się więc zastosować go do jednego noworodka. Wybrałem w tym celu dziecko, którego rodzice chorowali na gruźlicę płuc, i które miało w sobie zarodki tej strasznej choroby. Nie mogę ukryć, że odczułem duży niepokój, gdy dałem maleństwu do połknięcia parę kropli tego płynu, o którym wiedziałem, że zawiera w sobie miljardy laseczników tuberkulicznych. Próba się udała. Dziś dziecko jest zupełnie zdrowe i znakomicie wygląda.

Od tej pory miałem w swojej kuracji 217 dzie-

PIOTR MILLE.

Obrazek z przyszłości.

Przełożył z francuskiego L. St.

Żuł zwiędłą słomę i siano żółtemi zębami.

Imiona ich, wypisane pod ich głowami, w przedsionkach bardzo schludnych, obok innych tajemniczych notatek, wydawałyby się nam bardzo dziwne. Niegdyś nadawano im zupełnie odmienne nazwy: Gladjator albo Latający Holenderczyk albo znów Graziella, dziś natomiast nazywały się one Eskulap albo Bochawe lub nawet Berthelot. Nazwy te brzmiałyby rzeczywiście dziwnie w naszych współczesnych oczach. To nie dzieje się jednak za naszych czasów, te zwierzęta żyją w jakimś nieokreślonym bliżej czasie przyszłym.

Przypuśćmy, że upłynie trzydzieści lat lub cały wiek, zanim te rzeczy nastąpią. Jest nawet między temi zwierzętami pewna klacz, która ma nazwę jeszcze bardziej dziwną i trudną do wytłumaczenia: Hypodewa.

Dzieje się to w Chantilly. Tak samo, jak i dawniej, otacza te szlachetne zwierzęta wyrafinowany zbytek, troskliwa staranność; widać, że są one dumą i nadzieją swych właścicieli. Nie są to jednak konie rasowe, ale zwierzęta ociężałe, limfatyczne, z trudem się poruszające. Zdawało się, że ledwie mogą dźwigać ciężar głowy, pochylały ją smutnie ku ziemi, podnosząc ją tylko niekiedy nieco, aby skubnąć źdźbło słomy.

Były widocznie znudzone, zdawało się nawet, że lubią się nudzić lub są do tego przyzwyczajone. Wpadało w oczy także i to, że sierść ich była starannie grzebłem wyczesana, na grzbiecie nawet wygolona aż do stawów przedniej części.

Na ich ciele jednak nie było widać ani śladu owych żył i muszkułów, któremi się niegdyś odznaczała energja ich rasy. Natomiast na miękkiej ich skórze, na ciele ich, bardziej jeszcze miękkiem, aniżeli wych dłem, widniały dziwne blizny, niekiedy dobre, gdyby ukłucie igłą, niekiedy prawie tak małe, jak strupy lub czeraki.

Eskulap zarżał ku swej towarzyszce, która zwolna i spokojnie zwróciła ku niemu głowę. Wskazał okiem i nozdrzami na swoje blizny.

— Mam ich czterdzieści siedm! — rzekł z dumą. — Nie licząc tych z roku poprzedniego, które są wyleczone i których już nie widać.

— A ja — odpowiedziała klacz — sześćdziesiąt dwie. Zdaje się, że to jest maksimum i dostarczam im trzysta gramów serum co cztery dni. To rzecz niesłychana, tego jeszcze nigdy nie widziano.

Wypowiedziała te słowa z pewnem arystokratycznem znużeniem w głosie.

Zwierzęta są jak ludzie: wychowanie i przyzwyczajenie stwarzają w nich w końcu pewne własności dziedziczne, z których są tak dumne. Nie było już teraz ich zadaniem pędzić z całych sił, z jeźdźcem na grzbiecie pędzić aż do chwili, kiedy ich mężne serce pęknie, aż do chwili, kiedy ich krew, obciążona toksynami, skrzepnie w mięśniach, — sparaliżuje nerwy.

Są to jeszcze wprawdzie rumaki szlachetnej krwi, ale krew ta przeznaczona na serum, krew ta jest przeznaczona na lekarstwo dla ludzi.

— To nic nie znaczy — zauważył Eskulap, zmieniając temat rozmowy i dojadając resztek swego obroku. — Chciałbym nieco owsa. Codzienna nasza strawa jest dość chuda.

— Tylko dwa razy tygodniowo — odpowiedziała klacz z uległością, która była niewątpliwie znamieniem jej płci. Tylko dwa razy tygodniowo, nie więcej, inaczej bylibyśmy zanadto podnieceni w laboratorjum.

Tak myślały sobie — może mniej jasno, aniżeli powiedzieliśmy, ale taka była niewątpliwie treść ich niejasnych myśli — te zwierzęta, których przodkowie znali niegdyś rozkosz swobodnego życia w nieokiełzanej dzikości, a później znów rozkosz szalonej gonitwy sprężystemi mięśniami, rozmach skoków pod kierownictwem pana, który nie tyle je ujarzmiał, ile raczej przybrał je sobie za towarzyszów, posługując się niemi tylko w sposób zgodny z ich instynktem, usposobieniem, z dzielnością ich sił fizycznych.

Dziś zaś stały się one studniami do czerpania serum. Służyły jeszcze wprawdzie ludziom, ale inaczej, w sposób, który był dla nich ostatecznie poniżający. Ale one, w swej nieświadomej rezygnacji, nie domyślały się tego

(Dok. nast.)

ci. Zasadniczym warunkiem udania się kuracji jest stosowanie tej surowicy w pierwszych ośmiu dniach życia dziecka. Dotychczas wszystkie wyniki były doskonałe... Środek ten jest bardzo prosty i ogromnie tani, a więc dostępny dla każdego.

Istotnie wynalazek dra Calmetta ma niezwykle doniosłe znaczenie. Jeżeli przyszłość pokaże, że działa on rzeczywiście skutecznie i jest w stanie zapobiec rozwinięciu się gruźlicy w późniejszym wieku, to dr. Calmette zasłuży sobie na miano prawdziwego dobroczyńcy ludzkości.

Poderżnął gardło sobie i żonie.

Podwójna tragedja w przystępie szału.

Dzienniki amerykańskie donoszą o następującym wypadku: Leonard Palatino, weteran wojny światowej, ostatnio w przystępie szału z powodu zazdrości zamordował swą żonę a następnie sam popełnił samobójstwo.

Pani Palatino rozmawiała z drugą kobietą przed składem groseryjnym, zaś mąż jej z przeciwnej strony ulicy przyszedł do niej i bez najmniejszego ostrzeżenia brzytwą przeciął jej gardło. Gdy pani Palatino upadła na ziemią brocząca we krwi, morderca pobiegł do tylnej części budynku i tam sobie poderżnął gardło i w kilka minut zmarł. Zanim przyszedł wezwany lekarz, pani Palatino również zmarła. Gdy kobieta zo tła zaatakowana przez swego męża, trzymała na ręku dziesięciomiesięczne dziecko, lecz maleństwo wyszło nieuszkodzone.

Obrazki wiedeńskie.

(Korespondencja własna „Wieku Nowego")

Wiedeń, w lipcu.

I.

„Stadtpark".

Wieczór. Muzyka gra z towarzyszeniem wszystkich możliwych i niemożliwych bębnów najmodniejsze shimmy. Kto spragniony miłości, podąża drżącymi krokami w ten ogród zaczarowany, gdzie na każdego mężczyznę przypada siedm głodnych niewiast. Na ławkach pary, jakby je kto zlepił. Chłopcy — mężatki, mężczyźni — podlotki. Poznali się wszyscy przed kwadransem, a zachowują się tak, jakby dziesięć lat mieszkali na samotnej wyspie.

Od czasu do czasu przerwie im sielankę policjant, świecąc bezczelnie latarką w oczy. Zaś czyni to z pewnością nietyle z obowiązku, ile z zazdrości. Wszak krew nie woda.

II.

„Heuriger".

Nazwa ta oznacza wino tegoroczne, które wypić można na świeżem powietrzu za miastem w specjalnie na ten cel urządzonych szynkach. Z libacji takiej wraca się zwykle nad ranem w stanie takiej błogości, że opisać ją trudno. Zaczyna się zaś to tak:

Towarzystwo, złożone z minimum sześciu osób (na każdego mężczyznę przypada kobieta, gdyż inaczej niema zabawy), wyjeżdża autem lub tramwajem do Grinzingu, Neuwaldegku, gdzie są sławne „heurigery", napełniwszy suto kiesę pieniądzmi, serce zaś humorem. Orkiestra smyczkowa wygrywa pieśni tak do sentymentu przemawiające, że raz wraz znika wino w żołądkach zacnych gości, aby następnie uwięzić nogi, a często także i głowy. Żarty dozwolone są wszystkie. Toteż często mamy i teściowe (o ile znajdzie się naiwny, który je ze sobą weźmie), zamykać muszą oczy, i tak już mgłą alkoholu przysłonięte.

Tymczasem ciemność zapada... Do domu czas. Niektórzy idą borem, lasem...

III.

„Prater".

Stracił on wiele na aktualności, tembardziej, że bardzo drogi. Minęły już czasy, kiedy za bezcen zjeść tam można było kolację i przytem dobrze się pobawić. Prater stał się interesem sezonowym i wobec tego ceny sobie wykalkulował prawdziwie — „sezonowe".

Ale mimo wszystko ścisk, szczególnie w niedzielę — nielada. Słyszy się tam wszystkie języki szczególnie zaś — czeski, zmieszany czasami z djalektem wiedeńskim. Ludzie cisną się gromadnie do rozmaitych zaimprowizowanych teatrzyków, przed którymi stoją zwykle „conferencierzy", opowiadający nieprawdopodobne historje o cudach, jakie tam zobaczyć można, podczas gdy w rzeczywistości widzi się tylko... upływ własnych pieniędzy, wydanych daremnie dla senzacji, której nie było.

Sławne „Riesenrad" kręci się ciągle jeszcze przy akompanjamencie katarynek, umieszczonych u wejścia do kolejki grotowej, pokazującej wodospady, zaczarowane krainy i inne straszne rzeczy.

Jednak „clou" zabawy są tańce u Swobody (czeska restauracja). Przed wojną można tam było tańczyć za 5 centów z wszystkiemi, chociażby najpiękniejszemi służącemi, które co drugą niedzielę miały „wychód". Dziś tańczy się tak samo, tylko z tą różnicą, że służące mają wychód co niedzieli i że dawny wstęp w wysokości 5 centów odpowiednio — zwaloryzowano, na czem jednak frekwencja zupełnie nie ucierpiała.

Jeszcze nad ranem widzieć można ludzi, mających pobożne chęci powrotu do domu, nie mogących jednak doń trafić, co jest specjalnością każdego, podchmielonego nieco śmiertelnika. Nikt sobie jednak tego do serca nie bierze, jako-że jedna jest tylko niedziela w tygodniu i jeden — Prater.

IV.

Burg.

Opuszczony zamek cesarski. Ubikacje dolne wynajęto na trafiki, fryzjernie i sklepy galanteryjne. W górnych rozlokowały się rozmaite misje zagraniczne. Na pierwszem piętrze znajdują się apartamenty, przeznaczone dla delegacyj. Obecnie odbywają się tam polsko-niemieckie obrady, które potrwają jeszcze kilka tygodni.

Przez bramę przechodnią Burgu przejeżdżają swobodnie auta i powozy, mijając obojętnie podwórzec zamkowy, gdzie pierwej w wielkiej paradzie chodziła gwardja cesarska. Tempi passati! — Trójkolorowa chorągiew republikańska, zawieszona nad parlamentem, świadczy niezłomnie o tem, że czasy monarchji minęły i już nigdy nie wrócą.

V.

Psy.

Psy cieszą się w Wiedniu specjalnymi przywilejami, nie wprawdzie ze strony władz, nakładających im kaganiec i linewkę, lecz ze strony — kobiet, które miłość swą do psiego rodu posuwają aż do krańcowości. Toteż niejeden mężczyzna radby przemienić się w psa, chociażby na pół godziny, aby móc doznać tych wszystkich pieszczot, jakiemi cieszą się nasi czworonożni przyjaciele w ramionach rozkapryszonych kobiet, zamawiających dla swych piesków w restauracji jajecznicę, buljony, i — „Schlagobers".

W automobilu siedzi pies dumnie, oparłszy przednie łapy z satysfakcją na poduszce. A że nie ma co robić i tylko na rozmyślaniach czas swój spędza, więc uśmiecha się od czasu do czasu skrycie i stroi miny kapryśne do much, usiłujących wpaść mu między zęby. Wobec swych kolegów z przedmieścia i zachwala wkt, stancję i przejażdżki autem, budząc łatwo zrozumiałą zazdrość, która jednak nigdy nie doprowadza do takich scen, jak między — ludźmi.

VI.

Żebracy.

Żebracy wiedeńscy są oryginalni już choćby z tego powodu, że się — nie modlą, jeno po większej części salutując wymawiają tylko dwa słowa:: „Bit te schön", co wystarcza, aby „nakrecić" przechodnia na jałmużnę.

Zbyteczne dodawać, że większa część z nich symuluje kalectwo, podwiązawszy sobie rękę, lub oczy, aby za „zarobione" w ten sposób pieniądze napić się wina lub piwa. Toteż nie dziw, że żebracy wiedeńscy mają się lepiej, niż niejeden „zredukowany" urzędnik bankowy, lub zgoła dyrektor, który na spekulacji franka przegrał swę ostatnie spodnie i jest literalnie — goły.

Mieczysław Lisowski.

PAMIĘTAJCIE o CHLEBIE DLA GŁODNYCH DZIECI!

Rozmaitości ze świata.

W labiryncie minotaura.

„Times" otrzymał telegram od sir Artura Evansa, donoszący o ciekawych odkryciach na Krecie. Od r. 1920 Evans kieruje wykopaliskami w Knosos w celu wydobycia szczegółów pałacu króla Minosa. Olbrzymi ten budynek, zwany labirynt em, został odkryty przez Evansa jeszcze w roku 1896. Były to budowle trzypiętrowe, zawierające liczne kurytarze, schody i sale. Mury były ozdobione obrazami, przedstawiającymi jeźdźców na bykach, procesje i krajobrazy. Była także kaplica z symbolami bóstwa o byczej głowie. Według greckiej mitologji, żył tam Minotaurus, potwór pół człowieka, pół byka, któremu ateńczycy musieli poświęcać dziewice i młodzieńców.

Obecnie Evans donosi: Ukazują się rzeczy nadzwyczaj ważne. Istnieje przedsionek, złożony z kolumn, a po drugiej stronie odkryto olbrzymie słupy wiaduktu i na nim most konstrukcji nieznanej na Krecie.

Na tarasie z przeciwnej strony wiaduktu odkryto budowlę, którą możnaby nazwać Karawanserajem. Są to w zagłębieniu stajnie i pomieszczenia dla wozów.

W małym pawilonie widać wyraźnie ślady fresków. Słupy podpierają piękny fryz z dekoracją z roślin i ptaków. Tutaj musiało być wejście do sali jadalnej. Dalej wchodzimy do podziemia, zupełnie nieuszkodzonego w którem jest fontanna basen i kamienne ławki. Nagromadzone tam są w

nieładzie naczynia ofiarne, które świadczą, że miejsce to służyło do religijnych celów.

Na stokach Kilimandżaro.

Na stokach Kilimandżaro, najwyższej góry Afryki, żyje murzyński lud rolniczy i pasterski, o którym ciekawe szczegóły opowiada jeden z podróżników angielskich.

Lud ten, należący do szczepu Bantu, liczy około 125.000 głów. Żyjąc zaś na zboczach olbrzymiej góry, aż niemal do granicy śniegów, jest odosobniony i zachował w czystości wiele swych wierzeń pierwotnych.

Najwyższem jego bóstwem jest Ruwa, nazwa zaś ta oznacza słońce. Ruwa stworzył ludzi i zamieszkał na słońcu. Małżonką jego jest księżyc, a dziećmi są gwiazdy. Bóg ten jednak nie odgrywa największej roli w uroczystościach religijnych tego ludu, według bowiem jego wierzeń, panowanie nad ludźmi objęli przodkowie, to też każda rodzina oddaje cześć duchom przodków swoich, duchom zaś naczelników, czczonym przez wszystkich, składane są ofiary publiczne.

Pozatem czczone są bóstwa wody, przynoszącej urodzaje, tudzież bóstwa drzew, żyjące śród lasów.

Niektóre legendy tego ludu przypominają opowiadania Pisma św. o raju i potopie. Tak np. jedna z legend opowiada, że pierwsi ludzie wygnani byli z raju, gdy jedli korzeń jam, którego Ruwa spożywać im zabronił. Według zaś innej legendy, Ruwa zesłał na ziemię potop, ponieważ ludzie przyjęli źle posłów jego, którzy przybyli na ziemię w przebraniu, aby ich nie poznano. Podczas potopu tego — jak w biblji — ocalał tylko jeden człowiek sprawiedliwy ze swą rodziną.

Prawdopodobnie więc podania biblijne dotarły przed wiekami i na zboczu Kilimandżaru.

Bajeczny film wytwórni włoskiej „Caesar Roma“ 17-7 924 Spieszcie podziwiać, jak wielką jest potęga uczuć
Romans udramatyzowany, osnuty na tle powieści Stefana Żeromskiego, w 5-ciu wielk. akt. p. t.
DZIEJE GRZECHU
MARYSIENKA W głów. roli STAN. GILLON. 2368 KOPERNIK

Skaczące żółwie.

Znany angielski uczony i podróżnik Michel Hedges, o którego odkryciu starożytnego miasta indyjskiego w angielskim Hondurasie pisaliśmy niedawno, przywiózł także z tamtych stron okazy nieznanego dotąd rodzaju żółwia. Stworzenia te, zwane przez krajowców „bocatore“, posiadające wąsk wydłużony pysk oraz twarde jak ze stali i ostre szpony na nogach, różnią się tem od innych; oczekałych żółwiów, że umieją skakać, nieraz na wysokość sześciu stóp angielskich t. j. przeszło dwóch metrów.

Łowi się te żółwie bardzo prostym sposobem. Mianowicie utwierdza się kawałek mięsa na dość grubej deszczułce, przywiązanej do liny druciannej, która zastępują wędkę. „Bocatore“, będący bardzo łakomym na mięso, chwyta w pysk przynętę i nie puszcza jej, choć zostaje na brzeg z morza wyciągnięty.

Oprócz żywych okazów powyższego rodzaju żółwiów, przywiózł uczony angielski znalezioną przez siebie czaszkę żółwia, będącego rówieśnikiem mamuta. Czaszka ta dobrze zachowana, jest wielkością czaszki dzisiejszego byka, co daje pojęcie o rozmiarach olbrzymich, jakie posiadał żółw przedpotopowy. Musimy bowiem brać na uwagę, że żółwie mają w stosunku do swego korpusu głowy bardzo małe.

Potwór morski.

W pobliżu Marsylji rybacy złowili w sieć dziwnego potwora morskiego, podobnego częściowo do rekina, a częściowo do ryby, zwanej młotem. Waży on 600 kilogramów, posiada pięć oskrzeli, rząd małych ząbków w kształcie piły na dolnej tylko szczęce i ma pięć metrów długości.

Dziwne to stworzenie, którego przynależności gatunkowej nie zdołano jeszcze oznaczyć, poczyniło dużo szkody sieciom rybackim. Podczas ujmowania go jeden z rybaków został poważnie zraniony w rękę przez martwego już na pół potwora.

Z niedoli inwalidów-emerytów kolejowych.

(§) Z kół inwalidów kolejowych donoszą nam, że w dniach 9 i 10 bm. delegacja Związków emerytów kolejowych ze Lwowa, Przemyśla i Krakowa udały się na posłuchanie do prezesa ministrów Grabskiego, min. kolei Tyszki i marszałka Sejmu Rataja. Członkowie delegacji, to inwalidzi bez rąk lub nóg, którzy tytułem emerytury pobrali w

BRONISŁAWA RYCHTER - JANOWSKA.

MOJE LISTY

(Ciąg dalszy).

Nie ma nic dla podróżnego niebezpieczniejszego jak wpaść w ręce nieuczciwych hotelarzy i restauratorów którzy z szatańskim wprost sprytem umią złapać w zastawione sidła ofiarę, z której wycisną co się tylko da. Co do mnie, to po pierwszych doświadczeniach, nie mają tu ze mnie wyzyskiwacze pociechy. Radzę wszystkim udającym się na południe osobom, w każdej instytucji pod nazwą hotelu czy pensionu, czy wsiadając do dorożki czy auta, w ogóle w każdym wypadku zapytać się o cenę. Wtedy jest wszystko w porządku. Z tą chwilą stajemy się panami sytuacji, i na taką bezczelność jaką odważył się prusak w Terminusie nie odważyłby się żaden Włoch.

Trzeba jednak przyznać, że mimo wszystko mają oni na ogół swoją etykę której pilnują i której nie uchybią nigdy, jeśli chodzi o wykazanie uczuć religijnych w stosunku do bliźniego. Neapolitańczyk inteligentny, a poppolo, to dwa bieguny i o ile ten ostatni uważa każdego obcego za owcę do strzyżenia o tyle intelligencja wraz z fascistami czuwa nad bezpieczeństwem podróżnych. Zdarzyło mi się że kiedy zapuszczałam się w wąskie uliczki Neapolu, dla poznania życia ulicznego mieszkańców lub charakteru ulic, postępował za nami fascista lub ktoś z inteligencji robił uwagę, by się mieć na baczności i trzymać mocno torebkę z pieniądzmi, bo wydrą ani się wie kiedy. Byłam też za ten dowód życzliwości bardzo wdzięczną i niejednokrotnie uchroniła mnie ona od przykrych następstw zwłaszcza, że zawsze cały mój majątek podróżny nosiłam przy sobie.

Pewnego wieczoru jadąc tramwajem na dworzec zapytałam sąsiada jak daleko jeszcze na miejsce, otrzymałam odpowiedź bardzo uprzejmą i dokładne objaśnienie. Kiedy mój chwilowy opiekun wysiadł, znalazł się obok mnie w tej chwili jakiś porządnie ubrany pan, który zapewniał mnie, że tamten pan nie zna Neapolu „że objaśnił mnie fałszywie i że on jest gotów odprowadzić mnie na miejsce, że jest to jeszcze od stacji tramwajowej daleko i że chcąc dostać się na dworzec muszę zejść na następnej stacji skąd on mi drogę pokaże. Słuchałam bardzo uważnie, dziękując mu za uprzejmość, okazując gotowość skorzystania z jego opieki i kiedy znaleźliśmy się na owej stacji, a ów jegomość wyskoczywszy naglił do wysiadania w sposób natarczywy roześmiałam mu się w twarz i powiedziałam „jutro“ (!) Zaklął siarczyście i błyskawicznie zniknął w otchłani ciemnej ulicy. W 10 minut potem tramwaj stanął przed dworcem, dorożkarze neapolitańscy uczyli mnie ostrożności, mówiąc, że w Neapolu, zwłaszcza wieczorem nie można być pewnym życia i mienia. Są tam ulice w których jeśli się przechodzi lub przejeżdża dorożką trzeba się mieć na baczności by nie ściągnięto walizki i nie wyrwano torbeczki z pieniądzmi. Czynię to tak samo w południe jak o północy. Dorożkarz który mnie wiózł mówił, bym uważała na rzeczy jakie są koło mnie, bo on za nie nie bierze odpowiedzialności. A uliczki w Neapolu są wąskie i spadziste. Jadących otacza czychająca czereda wyrostków, którzy siadają na stopniach, pakują się do dorożki, niby to z chęcią usłużenia (?) (!) i porywają za walizki. Tu trzeba użyć energji, uderzyć mocno pięścią, stracić ze stopnia, zaświecić w oczy brauningiem lub bokserem, wtedy pomaga, ofenzywa słabnie, ale walizki trzeba trzymać mocno i razem, bo ani się spostrzeżesz jak cię okradną.

Neapol pod tym względem, staje się dla podróżnych, a nawet samych tamtejszych obywateli niebezpiecznym, to też przebywa w samem mieście kilkanaście tysięcy żandarmów i fascistów czuwających dniem i nocą nad bezpieczeństwem ludzkiem. Jest to najczarniejsza strona Neapolu i jak się okazuje nie do opanowania przez władze. Neapol będzie zawsze siedliskiem indywidjów czychających na swe ofiary, zwłaszcza w okolicy portu, koło którego wije się sieć ciemnych i wąskich ulic.

Zebractwo w Neapolu jest jedną z najstraszniejszych plag która rozciąga się na całą okolicę. O ile Rzym został przez Mussoliniego i fascistów oczyszczony z żebraków o tyle Neapol roi się od nich. Spotyka się ich wszędzie tych darmozjadów którzy w imię kalectwa umyślnie wywołanego zastępują drogę każdemu kto zmuszony koło nich przechodzić.

(Dok. nast.).

dniu 1 lipca kwoty od 13—40 złotych. O ironjo!

Dzięki szczeremu zajęciu się tą przykrą sprawą przez posłów Głąbińskiego, Kuryłowicza i Hausnera, delegacja uzyskała posłuchanie u prezesa ministrów, który przyrzekł życzliwie i przychylnie potraktować tę sprawę, a ponadto posłowie Kuryłowicz i Hausner wnieśli interpelację do Sejmu.

Kanja pojedynków na Węgrzech.

(—) Z dawien dawna słynęli Węgrzy ze swej krewkości, a liczne zatargi parlamentarne kończono z bronią w ręku. Sławnymi były zwłaszcza pojedynki ostatniego w dobie dualizmu austro-węgierskiego premiera Stefana Tiszy.

Ponieważ zaś „jabłko niedaleko pada od jabłoni", więc też i obecne młode pokolenie nie chce być gorszem od ojców i dziadków i puszcza sobie krew obficie.

Szczególnie wielka ilość pojedynków dochodziła do skutku między słuchaczami akademji rolniczej w Debreczenie i pojedynków w tygodniu było rzeczą zwykłą, a warunki były niejednokrotnie bardzo ciężkie. Ba, tak ciężkie nawet, że przeciwnicy nie mogli czasem znaleść lekarzy, któryby chcieli asystować przy tego rodzaju krwawych rozprawach.

Wreszcie poszedł rektorat akademji po rozum do głowy i zabronił studentom akademji udziału w pojedynkach pod karą relegacji.

Wolno jednak wątpić, czy zakaz ten odniesie gdziekolwiekbądź skutek.

Z DNIA.

Sąd doraźny...

...Jeszcze nie padły słowa ciężkie, jak ołów, jasne, jak błyskawica, przeraźliwe, jak grom... Nastrój wyczekiwania, chwila jakby trwogi i lęku — przed tem, co nastąpić musi i — powinno...

Na prostej dębowej ławie siedzą dwaj zbrodniarze, których losy ważą się w tej chwili na szali sprawiedliwości...

A za minut parę otworzą się na ścieżaj drzwi sali obrad i ukaże się trybunał, by obwieścić im — wyrok. I w tym momencie przeżyją nastąpi ponury i groźny... Jakaś przepaść straszliwa, bez dna rozewrze czeluście swe pod stopami ich, jakiś złowrogi ptak zatopoce skrzydłami czarnemi w mózgach ich, ciała ich staną się już bezwolne i słabe, zrezygnowane i zbolałe, jakgdyby tkwiła w nich już śmierć...

I pójdą na plac ekzekucji, nie zdolni już do popełnienia nowej zbrodni, nowego pickielnego czynu...

I padną na szańcu sprawiedliwości te ciała ich które w tej chwili jeszcze żyją prawdziwem życiem, a jednak tak dalekiem od pojęcia życia, a bliskiem pojęciu śmierci...

Za chwilę, gdy padną te słowa decydujące o losach ich, mgłą powloką się źrenice ich i nie dojrzą już niczego, prócz czarnej otchłani śmierci... Nie dojrzą siebie samych, ani tej sali, w której ich przez dwa dni sądzono, ni sędziów swych, ni... gromady gapiów, krwi widoku żądnych i za wszelką cenę ich kosztem emocji nerwowej spragnionych...

Zacznie się w skazanych na zatratę głowach i sercach ich straszny wir, który pozostałe im jeszcze 2 godziny życia w miesiące i lata przemieni, a chwile oczekiwania, niemego przerwie dopiero (jakby niespodziewanie) gromka karabinowa salwa...

— — — — — — — — —

Widmo zbrodni wstaje przed nimi w tej chwili, i po raz ostatni przenika ich jak nieokreślonym dreszczem rozterki!... Gruzy pogłowni, domów, ulic, szczątki ofiar, pomordowanych, ruiny, zgliszcza — oto ich niedoszłe dzieło, a oni z szatańskim uśmiechem, ocaleni, w dłoniach ściskają ociekający krwią bratnią, lecz srebrników pełen bolszewicki worek judaszowy... A potem obraz ten zaciera się, zasnuwa mgłą, z której znów widać tę przeklętą czarną otchłań i przeraźliwie nieruchome lufy karabinów, w których czai się śmierć... Twarze ich stają się blade, jak płótno... Zdaje im się nagle, że już po wszystkiem, że przestali być skazańcami, a patrzą tylko, jak ciekawi widzowie, na... leżące pod murem placu egzekucji — swe własne zmasakrowane kulami ciała, zdruzgotane czaszki, krwawy, rozpryśnięty dokoła mózg, trupio sine wargi... na swoją zatratę, sowicie zasłużoną i nieodwołalną... Ciała ich jakieś postacie wkładają w proste drzewiane trumny a potem ziemia sypie się miarowo na wielką trumnę, przykrywając hańbę i zbrodnię ich dobroczynnym całunem... A im się zdaje, że to nie grudki ziemi, ale judaszowe srebrniki coraz większym ciężarem spadają, tłoczą i przygniatają piersi i rozdarte kulami serca...

— — — — — — — — —

Trybunał spaźnia się... Stłoczona trzoda gapiów doprowadzona do kresu cierpliwości, ciekawość, zdenerwowanie dochodzi do zenitu, smaga nerwy, rwie je na strzępy. Policzki pięknych i mniej pięknych dam powlekają się przeważnie dyskretnym, a mniej przeważnie — ceglastym rumieńcem gorączki wyczekiwania... Jedni drugim zwierzają się „w tajemnicy", że wiedzą napewne, jaki będzie wyrok i że długa narada trybunału to z pewnością brak jednomyślności wśród sędziów. Inni twierdzą napewne, że wyrok będzie uwalniający...

— Szkoda! — wyrywa się nagle z piersi jakiejś ubrylantowanej damulki stłumiony okrzyk...

— Panie redaktorze! — zwraca się do którąś z dziennikarzy pan w nieskazitelnie skrojonem ubranku. — Czy będzie pan taki łaskaw wziąć mnie z sobą na miejsce egzekucji?...

— Cierpliwości, drogi przyjacielu! Pójdzie pan na własną... — odpowiada ze stoickim spokojem dziennikarz...

Pan w nieskazitelnie skrojonem ubranku zmyka, jak oparzony...

Na sali dominuje jedna myśl, jedno marzenie: Pójść na egzekucję! Widzieć płynącą krew! gangrena moralna, po wojnie tocząca serca i mózgi, święci tu orgje. Tłum żąda za wszelką cenę „circenses". Gotów runąć na trybunał i na policję i wymusić na nich spełnienie postulatu — patrzenia na krew, grzebania się w szczątkach trupich, tarzania w odpadkach bagiennych zgnilizny moralnej i zbrodni! Sala sądowa, z trupią atmosferą, nabita... Teatr pusty... Na ulicach policja rozpędza krwiożercze tłumy... Krwi! Krwi! Za wszelką cenę!...

— — — — — — — — —

Publiczność ta reprezentuje, niestety, wszystkie sfery Lwowa. Kupcy, artyści, kluby sportowe wysłały specjalne delegacje... Policjanci mają ciężki dzień, a nerwy ich (o ile policjantowi wolno je posiadać) przechodzą ciężką próbę, zmuszone do częstego pokramiania niesfornych tłumów.

Dzielny kierownik I. komisarjatu wzorowo kieruje całem dziełem utrzymania porządku na sali. Tylko jakiś aspirant w czasie ogłoszenia wyroku wywołuje scysję i to z reprezentantami prasy.... Pan ten zupełnie niepotrzebnie a nieszkodliwie nadużywa swych gałek ocznych, mierząc od czubów do nagniotków niewinnych dziennikarzy... Przecież pan aspirant nie jest krawcem i nie nosi nożyczek, ale szablę rycerską przy boku... Ale nie mówmy o tem!... Na sali nagle cicho, jakgdyby powiew śmierci zmroził znienacka i zelektryzował te postacie ciekawych.

— — — — — — — — —

W imieniu Rzeczypospolitej...

Przewodniczący, stary, doświadczony sędzia, drży, odczytując wyrok... Blade oblicze jego obwieszcza zebranym tłumom, że za sekund parę padnie to straszne słowo: śmierć...

I padło! Skazańcy mają być rozstrzelani w 2 godziny po wyroku...

Przeraźliwa groza zawisła w powietrzu. Szmer wzmógł się do jakiegoś pomruku. Jakaś dama, syta wrażeń, zemdlała. A „oni" — jakgdyby nigdy nic siedzą niewzruszeni, wpatrzeni w jeden punkt, pewni już swego losu, uwolnieni nareszcie od ciężkiej rozterki i od żrącej im serca słabej, o, jakże słabej, nadziei: „A może to jeszcze nie nastąpi"... Tak! Teraz już nastąpi, nastąpi nieodwołalnie... już niezadługo... za dwie godziny...

Obrona zabiera głos:

— W imieniu żon, dzieci i rodzin skazańców proszę o....

Skazańcom darowano jeszcze jedną godzinę życia. Tam na ulicy czeka już na nich ponura karetka więzienna, w której wnętrzu odbędą swą ostatnią podróż doczesną. A potem ta potworna, mrożąca krew w żyłach, przeraźliwa podróż w odległą krainę, w nieznane...

— — — — — — — — —

Miejsce egzekucji.. Salwa...

Sprawiedliwości stało się zadość!

Lwów, 17 lipca. **Stefan Rayski.**

Wykonanie wyroku śmierci na sprawcach zamachu na Lwów.

Prezydent Rzeczypospolitej odrzucił prośbę skazańców. — Miejsce stracenia. — Tłumy publiczności. — Przygotowania. — Odczytanie wyroku. — Jak tracono skazańców. — Łaskawe strzały. Pochowani na cmentarzu Janowskim.

(§) Wykonanie wyroku, skazującego Ditricha i Sołonynkę na śmierć przez powieszenie, zamieniono im w drodze łaski (i z powodu braku kata)

na rozstrzelanie.

Wkrótce po ogłoszeniu wyroku, z podwórza więziennego wyruszył kryty wóz, a w nim obaj skazańcy i pod silną eskortą policji skierował się ku Brygitkom

miejscu kaźni.

Tak wokół gmachu sądu karnego przy ul. Batorego, jakoteż przed Brygitkami, tłumy publiczności wprost zatarasowały przejście. Wszędzie widoczne podniecenie. Po umieszczeniu skazańców w celi więzienia przybył do nich kapłan celem przygotowania ich do ostatniej drogi.

Ponieważ obrońcy odnieśli się telefonicznie do kancelarji cywilnej P. Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o ułaskawienie, przewodniczący Trybunału r. Dukiet, dalej r. Giebułtowski, prokurator dr. Laudau Laniewski i obrońca dr. Herschthal, udali się do gmachu pocztowego i tam w rozmownicy telefonicznej, gdzie oczekiwali z Warszawy nadejścia odpowiedzi i rozstrzygnięcia. Korytarz przed rozmownicą bacznie strzeżony przez długi szereg policjantów i wywiadowców polic.

W ul. Kaźmierzowskiej również zwarty kordon policyjny otoczył gmach Brygidek. Po kilkunastokrotnem wylegitymowaniu się komu trzeba i nie trzeba, nieliczni „wybrańcy" dostają się do ponurych dziwnym chłodem wiejących kazamat gmachu więziennego. Na obydwóch podwórzach mnóstwo wojskowych, policji wszelkich szczebli i nieco osób cywilnych. Jedyne miejsce, dokąd niewiasty nie dotarły.

Wązki przesmyk między murem więziennym a budynkiem więziennego szpitala, to

miejsce kaźni.

Pod ścianą budynku ustawiony pluton egzekucyjny, czeka...

Przejścia z obydwóch stron zamknął wojskowy oddział asystencyjny, a z jednej strony za kordonem żołnierzy, tłoczy się zwarta gromadka ciekawych i widoku krwi żądnych widzów.

Przeważają naturalnie wojskowi i policjanci.

W oknach budynku szpitalnego, wychodzących wprost na miejsce egzekucji, mimo rzekomego, srogiego rozkazu komendanta policji, tkwią twarze wybranych. Ścisk potworny; miażdżenie stóp i ordynarne potrącania czem rekordowo popisuje się większość, wywołują tylko nieśmiałe i dyskretne westchnienia u oprymowanych.

Okna i dachy okolicznych kamienic szczelnie zapełnione nadprogramowymi widzami, z których n. p. jeden w pogoni za „podniosłemi wzruszeniami" uwiesił się na grzymsie kamienicznym, prostopadle do miejsca egzekucji.

O godzinie 2.30 na podwórze wjeżdża „trumiarka", z wnętrza której pochołkowie wydobywają dwie sosnowe, nieheblowane trumny z któremi, mimo wolnego przejścia z przeciwnej strony, z wysiłkiem przeciskają się przez zwarte szeregi widzów.

Wreszcie ostatnia bańka mydlana nadziei skazańców prysła. Z kancelarji p. Prezydenta Rzeczypospolitej nadeszła telefoniczna odpowiedź, odrzucająca prośbę skazańców o ułaskawienie. Zasłużony wyrok śmierci będzie więc wykonany.

W Brygidkach zjawiły się rodziny obu skazanych. Żona Dietricha przybyła z dwiema córeczkami, w wieku 4—8 lat, zaś najmłodsza została w domu. Była tu i matka jego, szwagier i dalsi krewni. Sołomeńkowa przybyła sama, pozostawiając troje dzieci w domu. Kobiety te z głośnymi lamentami żegnały swych mężów. Zjawił się tu również Bernardyn, aby przygotować skazanych na wieczną drogę.

Sołomeńko posiadał kilkanaście morgów pola w Mszanie. Majątkiem tym rozporządził on ustnie również podyktował swą ostatnią wolę, którą spisał obecny sierżant. Po udzieleniu obydwu ostatniego wiatyku, zezwolono pożegnać się Dietrichowi z córeczkami.

O godzinie 2.45 zjawiają się członkowie Trybunału, prokurator, a nadr. Witoszyński wśród szmerów rozmów karnej — jak zazwyczaj — publiczności odczytał wyrok skazujący zbrodniarzy Dietricha i Sołomynkę na karę śmierci za popełnienie zbrodni z ustawy dynamitowej, poczem punktualnie o godzinie 2.50 z czeluści więzienia wyszedł wolnym, miarowym krokiem długi dwuszereg żołnierzów policyjnych pod komendą kom. Konarskiego, otaczając Dietricha i towarzyszącego temuż kapłana.

Skazaniec szedł na miejsce stracenia krzepko i spokojnie

a po wysłuchaniu ostatnich słów pociechy, podniósł się z klęczek i wyprostowany zwrócił się twarzą ku plutonowi. Oczu nie pozwolił sobie zawiązać.

Podniosły się karabiny, szybki ruch szabli komenderującego oficera... salwa i

skrwawiony trup padł pod murem.

Straszny skurcz twarzy, jakgdyby chęć wydania krzyku i oto niemy legł zbrodniarz.

Pochołkowie natychmiast złożyli trupa do przygotowanej trumny, którą po stwierdzeniu przez lekarza śmierci usunęli na bok. Krew widniejącą na miejscu kaźni zasypano piaskiem.

W parę minut potem taki sam orszak zbliżał się do miejsca stracenia. Prowadzono drugiego zbrodniarza Sołomynkę. Idąc miał łzy w oczach a zapytującemu się o jego stan wywiadowcy odpowiedział:

„Dziękuję Bogu, że mnie zabiją i nie będę musiał oglądać tego łajdackiego świata".

Słuchając słów pociechy od kapłana, przyczajonym wzrokiem dzikiego zwierza w matni, błądził po otaczających go żołnierzach, poczem po odstąpieniu kapłana, podobnie jak Dietrich odmówił przyjęcia czarnej przepaski i stanął przed wylotem luf karabinów.

I powtórzyła się we wszystkich szczegółach analogiczna scena.

Oficer komenderujący rzucił żołnierzom zamykającym kordonem miejsce kaźni, komendę: „W tył zwrot! Marsz! — i pędzona szybko gromada widzów wązką furteczką umykała. W tej chwili padł strzał rewolwerowy, którym oficer

dobijał zbrodniarza,

a po pewnej chwili drugi i trzeci, gdyż pomimo poprzednich rogata dusza nie chciała opuścić ciała. Sołomeńko ugodzony kulami dawał jeszcze znaki życia, a nawet podniósł rękę ku głowie, jak gdyby chciał zetrzeć sobie pot z czoła.

Wreszcie cichy jęk i skazaniec wyzionął ducha.

Sprawiedliwości stało się zadość, bo tam gdzie jest zbrodnia, musi być i kara!

I znów przyciskanie się przez kordony, a następnie i przez szeregi otaczającej więzienie publiczności — wreszcie zdala od wszystkiego.

Około godziny 3.30 „trumiarka" eskortowana przez konnych policjantów, wywiozła trupy zbrodniarzów na cmentarz Janowski.

* * *

Ten straszny, ale sprawiedliwy wyrok, niechaj będzie odstraszającym przykładem, ostrzeżeniem dla tych, którzy dla sowitej, judaszowskiej nagrody, chcą kosztem życia i mienia obywateli spełniać szatańskie plany sąsiedniego państwa, że dla nich niema żadnego pobłażania, żadnej litości. Nie jest to wyrazem zemsty, ale uzasadnioną obroną całego społeczeństwa, przed wrażemi zakusami. Uspokojona opinja publiczna oczekuje teraz rozprawy dalszych sprawców, którzy stanąć mają przed sądem przysięgłych.

Sensacyjny proces o zajścia listopadowe w Krakowie.

Zeznania wojskowych.

(AW.) W 35 dniu rozprawy, przewodniczący wezwał gen. Czikla do złożenia dodatkowych zeznań, z powodu sprzeczności poprzednich jego zeznań z oświadczeniami posła Bobrowskiego, odnośnie do jego rozmów z gen. Cziklem w d. 6 listopada, oraz w sprawie linji demarkacyjnej.

W dalszym ciągu rozprawy zeznają kolejno oficerowie i żołnierze 8 p. ułanów.

Por. 8 p. ul. Niesiołowski Leon, adjutant pułk. Bzowskiego zeznaje, że z Wawelu śledziono lasy pierwszych zwadronów i usłyszano pierwsze strzały. Gdy wraz z pułk. Bzowskim ruszyli z pomocą poprzednim szwadronom, zauważyli w ul. Dunajewskiego od strony Plant kilku kręcących się ludzi. Stamtąd też padł pierwszy strzał, poczem zaczęła się regularna strzelanina z okien, drzew etc.

Sw. Ziemiecki por. opowiada, że gdy znajdując się na rynku, ze szwadronem spieszonych ułanów otrzymał rozkaz rozpędzenia tłumu, zauważył, że tłum zbliżał się do niego i wołając „niech żyje porucznik"! chciał go podnieść na ręku. Wtedy zagroził tłumowi strzałami. Na Rynku stoczył walkę z oddziałem bojowców. Gęste strzały padały z okien i z linji A—B i C—D.

Dalsze rabunki bandy Kosiora.

W skład szajki wchodzi także znany opryszek „Panicz". — Cała okolica Łańcuta pod grozą napadów. — Panika wśród ludności. — Nowe łotrowskie czyny. — Kryjówka bandytów w lasach.

(y) Okolica Łańcuta żyje w dalszym ciągu pod wrażeniem powtarzających się ciągle napadów rabunkowych band Kosiora, w skład który wchodzi także znany już z lat ubiegłych bandyta „Panicz". Ludność całą ogarnęła panika i popłoch, łotrowska szajka, bowiem bez wytchnienia organizuje coraz to nowe napady i rabuje wszystko, zadowalając się nawet najskromniejszym łupem. Banda obrabowała nocy ubiegłej nawet budkę kolejową drożnika Sałaty koło stacji Ruta. Opryszki zagrozili ubogiemu człowiekowi zamordowaniem i zrabowali mu portfel, w którym jednak znaleźli tylko 10 złotych. Ci sami łotrzykowie ograbili wiejską kobietę Julję Kosidar, zabierając jej jeszcze mniej,

po tylko 10 miljonów. We wsi Wol Zaarzycka obrabowali Franciszka Szymańskiego. Tym razem łup był większy i bandyci zabrali oprócz swej przeszło 200 miljonów marek. Policja powiadomiła o dalej bezskutecznie pościg. Bandyci ukrywają się w lasach.

Otwarcie konferencji londyńskiej.

Paryż 16 lipca (Pat.) Havas. Otwierając konferencję Macdonald oświadczył, że konferencja zajmować się będzie wyłącznie kwestją zastosowania zaleceń Dawesa. W interesie Niemiec, oświadczył Macdonald, leży wykonanie planu proponowanego przez Dawesa. Po Macdonaldzie przemawiał Herriot, który powiedział, że chodzi o to, aby poprawić ekonomiczne interesy narodów, biorących udział w tej najokrutniejszej z wojen. Na przewodniczącego konferencji Herriot zaproponował Macdonalda.

Ambasador Stanów Zjednoczonych oświadczył, że aczkolwiek Ameryka nie brała udziału w podpisaniu traktatu wersalskiego, skoro jednak przybyła na konferencję, pragnie służyć pokojowi. Wybrany przewodniczącym Macdonald ustalił porządek dzienny obrad oraz oświadczył, że wydawane będą o przebiegu konferencji codziennie oficjalne komunikaty. Każda z komisji rzeczoznawców składać się będzie z czterech rzeczoznawców od wielkich mocarstw oraz z 2-ch rzeczoznawców od grupy państw, w którą wchodzi Jugosławja, Grecja, Portugalja i Rumunja.

Jaki dochód przynoszą Koleje Państw. i monopol tyton.

WARSZAWA. (AW). Według zestawienia na dzień 1 lipca Polskie Koleje Państwowe dały w ciągu półrocza ubiegłego 283,438.862 złotych dochodu, podczas gdy wydatki eksploatacyjne wyniosły w tym okresie 287.471.734 zł. A więc przewyżka dochodów nad wydatkami eksploatacyjnemi wyniosła w półroczu ubiegłem 16,017.128 zł.

Pierwsze 3 miesiące r. b. dawały jeszcze deficyt, który zresztą zmniejszał się z miesiąca na miesiąc, zaś od kwietnia dochody przekraczają wydatki: w kwietniu o 6 i pół mil. zł., w maju o 9.7 mil. zł., a nawet w czerwcu, który zawsze w gospodarce kolejowej jest miesiącem martwym, przewyżka dochodów nad wydatkami eksploatacyjnemi wynosi 4.2 mil. złotych.

* * *

WARSZAWA. (AW) Państwowy monopol tytoniowy przynosi coraz większe dochody: w styczniu dał on 3 milj. zł., w lutym 4 milj. zł., w marcu 7.6 milj., zł. w kwietniu 9.6 milj. zł., w maju 12.1 milj. zł., w czerwcu 15.5 milj. zł.

W porównaniu z budżetem całorocznym wpływy z monopolu tytoniowego dały w pierwszem półroczu 60.06 proc. preliminowanej kwoty w porównaniu zaś z tem, co preliminowano na pierwsze półrocze r. b. w budżetach miesięcznych 136.67 proc.

Budowa polskiej floty wojennej.

Warszawa. 16. 7. (Pat) Sejmowa komisja wojskowa odbyła dn. 15 bm. posiedzenie w sprawie obrony naszych wybrzeży i programu budowy floty wojennej. Admirał Porębski przedstawił dwa programy rozwoju polskiej siły morskiej. Program maksymalny rozłożony na 12 lat, który dałby Polsce 3 krążowniki lekkie, 6 kontrtorpedowców, 12 torpedowców, 12 łodzi podwodnych, 36 łodzi torpedowych za cenę 650 milj. zł. przy rocznym wkładzie 50 milj. zł. Drugi program niezbędnych konieczności powinien obejmować czteroletni wysiłek budżetowy, któryby zmierzał do tego, aby za 12 i pół milj. zł. dać Gdyni podstawę przystani lądowej, zaś za sumę 48 milj. zł. dostarczyć krajowi 6 łodzi podwodnych, statku rogowego, warsztatów, wyposażenia istniejących już jednostek marynarki wojennej, ubrojenia i odpowiedniego urządzenia. — Wnioski na przedstawiony program budowy floty zostały uchwalone jednogłośnie.

Z SEJMU.

Uchwalenie pełnomocnictw w drugiem czytaniu.

Warszawa. (Pat) Na wczorajszem posiedzeniu sejmu, po załatwieniu kilku drobniejszych spraw,

przystąpiono do dyskusji nad pełnomocnictwami dla rządu.

P. Osiecki (Piast) na wstępie zaznaczył, że stanowisko jego klubu do obecnego rządu powinno być właściwie opozycyjne, gdyż przy przeprowadzeniu sanacji rolnictwo prawie doszczętnie zubożało. My nie mamy obowiązku wdzięczności, ale ze względu na budżet, który przewiduje deficyt 169 mil. złotych nie pozostaje inna droga jak prócz ewentualnej pożyczki zagranicznej, droga oszczędności. Wobec tego stronnictwo mówcy będzie głosowało za przedłożeniem.

P. Wasyńczuk oświadcza: Klub ukraiński jest w ostrej opozycji ze względów zasadniczych. Ponieważ jednak w kuluarach zdecydowano się na uchwalenie pełnomocnictw, klub ukraiński wnosi, aby w myśl art. 26 konstytucji, sejm postanowił rozwiązać się.

P. Zerbe, w imieniu klubu niemieckiego oświadcza, że nie mając zaufania do składu rządu, nie może mu udzielić pełnomocnictw.

P. Gdyk oświadcza, że klub Ch. D. będzie głosował za pełnomocnictwami.

P. Popiel (NPR.) podnosi, że dla ciągłości pracy sanacyjnej obecne pełnomocnictwa są uzasadnione.

Na tem dyskusję ogólną przerwano i przystąpiono do dyskusji szczegółowej, podczas której zgłoszono cały szereg poprawek, poczem przystąpiono do głosowania.

Skreślono ustęp dotyczący skreślenia ministerstwa robót publicznych. Do punktu traktującego o potrąceniach z uposażeń funkcjonarjuszy państwowych wartości otrzymanych od skarbu państwa świadczeń w naturze, dodano zastrzeżenie: „bez naruszenia ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych i wojskowych z roku 1923“.

Skreślono punkt dotyczący ograniczenia państwowej pomocy finans. na budowę szkół powszechnych do 50 proc. kosztów budowy.

Przyjęto poprawkę, aby oszczędności, przy reorganizacji tymczasowego wydziału samorządowego we Lwowie, zaprowadzono przez redukcję urzędników.

Skreślono pełnomocnictwa dotyczące ograniczenia ilości świąt.

W ten sposób

ustawę przyjęto w drugiem czytaniu.

Następne posiedzenie dziś o godz. 3 popołudniu.

ZNIESIENIE OGRANICZEŃ DLA OBCOKRAJOWCÓW W POLSCE.

Warszawa. 16. 7. (Pat.) Min. spr, wew, zarządzeniem z dn. 30 czerwca br. przyznało wszystkim osobom, korzystającym z prawa asylu Rzeczypospolitej Polskiej prawo wolnego wyboru miejsca zamieszkania i swobodnego poruszania się na terenie państwa z pewnemi ograniczeniami dla województwa lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego, wołyńskiego, poleskiego, nowogrodzkiego i okręgu administracyjnego wileńskiego. — Osoby pragnące skorzystać z tego prawa również na terenie wspomnianych województw winny zwrócić się z prośbą o pozwolenie do odnośnych województw.

POSEŁ THUGUTT NIE PRZYJĄŁ TEKI I WYSTĄPIŁ Z „WYZWOLENIA“.

Warszawa. 16. 7. (Pat) Prezes klubu polskiego stronnictwa ludowego „Wyzwolenie“ i „Jedności ludowej“ p. Thugutt na posiedzeniu Związku polskiego stron. lud. „Wyzwolenie“ i „Jedności ludowej“, w związku z pogłoską, jaka ukazała się w prasie odnośnie do wstąpienia jego do gabinetu Wł. Grabskiego oświadczył, że zdecydował się proponowanego wstąpienia do gabinetu nie przyjąć a zarazem oświadczył, że występuje z klubu i opuścił posiedzenie. Klub uchwalił odbyć następne posiedzenie 17 bm. i zająć stanowisko wobec powyższego faktu a zarazem uchwalił jednomyślnie rezolucję, wyrażającą podziękowanie p. Thuguttowi za dotychczasową pracę.

NADESŁANE.

SPAWACZA

acetylenowego, bardzo wytrawnego przyjmie zaraz za dobrą płacą. Inż. RODAKOWSKI — KRAKOW, ul. Zwierzyniecka 23. 21159

LICYTACJA!!

We wtorek dnia 22 i **w środę** 23 bm. o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się dobrowolna licytacja z powodu wyjazdu, przy ul. **Potockiego 48** parter na prawo, na której sprzedawane będą następujące przedmioty:

Biżuterja (brylanty, złoto, srebro), **fortepian** krótki marki Fritz, sypialnia modna, jadalnia, biblioteka, obrazy, **dywany** perskie, szale tureckie, portjery, otomany, lampy elektryczne, — biurka mahoniowe, porcelana, kompletne urządzenie kuchni z naczyniami i rozmaite drobiazgi. — Ceny wywołania bardzo niskie. 21181

Publiczna Hala Aukcyjna we Lwowie.

Tragedja dwojga kochanków.

Artystka zabija wystrzałem z rewolweru swego narzeczonego.

PARYŻ. 16. lipca. (Pat.) Stanisława Umińska, artystka teatru polskiego, zabiła z rewolweru w szpitalu swego narzeczonego Jana Żyznowskiego, literata, który chory był na nieuleczalną chorobę. Tłumaczy ona swój krok tem, że chciała położyć kres fizycznym i moralnym cierpieniom narzeczonego. Wobec słabego stanu fizycznego pani Umińskiej, komisarz policji pozostawił ją w szpitalu, zawiadamiając o zajściu konsula polskiego.

PARYZ. 16. lipca. (Pat). O tragicznej śmierci krytyka literackiego Jana Zyznowskiego donoszą jeszcze następujące szczegóły: Zyznowski leczył się w szpitalu Paul Brousse na raka wątroby. Wczoraj odwiedziła go narzeczona Stanisława Umińska, która chwyciwszy rewolwer strzeliła w skroń leżącego, raniąc go śmiertelnie. Umińska oświadczyła, że działała na prośbę Zyznowskiego który błagał ją o przerwanie jego mąk.

Zakończenie konferencji prasowej 4 państw.

WARSZAWA. (Pat) Konferencja szefów wydziałów prasowych ministerstw spraw zagranicznych Estonji, Finlandji, Łotwy i Polski odbyła dziś posiedzenie redakcyjne dla ustalenia tekstu rezolucji i dyskutowanych na poprzedniem zebraniu. Poseł łotewski wydał następnie śniadanie na cześć uczestników konferencji. Po południu odbyło się ostatnie posiedzenie, na którem podpisano protokół konferencji, poczem przewodniczący konferencji p. Natanson podziękował uczestnikom konferencji za współpracę, która doprowadziła do przyjęcia zaproponowanych rezolucji.

W ten sposób konferencja osiągnęła cel wyznaczony jej przez ortatni zjazd ministrów spraw zagr. 4 państw. Del. finlandzki Teslöf podziękował za gościnność i skonstatował, że prace konferencji ułatwi zbliżenie pomiędzy 4 narodami. Wczoraj uczestnicy konferencji wyjechali do Poznania, żegnani na dworcu przez przedstawicieli M. S. Z. i członków odnośnych poselstw.

Prasa ang. o mniejszościach narodowych w Polsce.

WARSZAWA. (telet.) (?). Z Londynu donoszą: „Times“, omawiając uchwały sejmowe o mniejszościach narodowych w Polsce stwierdza, że zauważyć należy wielką zmianę polskiej opinji publicznej i prasy w kwestji doniosłości i rozwiązania problemu mniejszości narodowych. Zaznacza również wymienione pismo, że

zachowanie się samych mniejszości narodowych jest niedorzeczne.

Po angielsku słowo to brzmi „folish“.

Nć przesilenia gabinetow. ujął w swe ręce klub „Piasta“.

Zasadniczy konflikt pojęć co do metod pracy dla państwa między pos. Thuguttem a jego klubem. — Min. Zamoyski nie da się powstrzymać od dymisji.

Warszawa. (Telef.) (z) Wczorajszy dzień okazał w sposób niewątpliwy, że zamierzona przez premiera Grabskiego rekonstrukcja gabinetu wywołała nastrój przesileniowy i doprowadziła do zupełnego zamętu. Postępowanie premiera określa „Kurjer Polski“, jako typowy przykład pryncypjalnego rozumowania w próżni, rozumowania nie opartego na wyczuciu rzeczywistości, lecz na opanowaniu pojęciami.

Przez rano oczekiwano, jakie stanowisko zajmie poseł Thugutt, który przedwczoraj wieczorem już przybył do Warszawy. Odbyło się wreszcie posiedzenie prez. klubu „Wyzwolenia“. Przed posiedzeniem panował w „Wyzwoleniu“ nastrój niezwykle opozycyjny przeciw Thugottowi. Thugutt zjawił się i wyjaśnił przed klubem całą sytuację. Przedstawił swe zapatrywania na kwestję udziału w rządzie, trudności, jakie widzi ze strony swego klubu i poszczególnych osób. Gdy podczas długiej wymiany zdań postawiony został wniosek, że

„Wyzwolenie“ uznaje za możliwe objęcie przez p. Thugutta teki min., spr. zagr., ale bez łametim z naciskiem Stan. Grabskiego,

a wniosek ten upadł, Thugutt oświadczył, że rzecz jest skończona i udał się na pełne posiedzenie klubu. Tam — przy pełnym udziale członków przedstawił pokrótce przebieg pertraktacji z rządem, podając, że w ubiegły czwartek w obecności Stanisława Grabskiego zwrócił się doń premier Wł. Grabski z propozycją objęcia mandatu. Thugutt prosił o czas do namysłu, a propozycję zakomunikował zarządowi „Wyzwolenia“ i również prosił o czas do namysłu. Po zbadaniu sytuacji odstąpił od zamiaru objęcia teki, gdyż prezydent ministrów upiera się przy powierzeniu teki oświaty Stan. Grabskiemu, zaś

współpraca ze Stanisławem Grabskim uważana jest w „Wyzwoleniu“ za „casus belli“.

Thugutt oświadczył dalej, że ze względu na stan zdrowia i

zasadniczy konflikt pojęć co do metod pracy pracy dla państwa,

istniejący między nim a klubem, uważa swoją dalszą pracę w „Wyzwoleniu“ za niemożliwą i dlatego ustępuje.

W „Wyzwoleniu“, gdzie już od chwili pojawienia się prezesa wrogi nastrój przeciw niemu ustępował, po zgłoszeniu rezygnacji — nastąpiła zupełna dezorjentacja. Zaczęto wysyłać do Thugutha delegacje. Poseł Thugutt pozostał jednak konsekwentny. Charakterystyczne jest, że koło 7 wieczorem z otoczenia prem. Grabskiego puszczono w kuluarach wiadomość, mającą ze względu na źródło wszelkie cechy prawdy, mianowicie, że Thugutt obejmuje jednak tekę spraw zagranicznych. W kilka minut później zjawił się w kuluarach Thugutti zakomunikował przedstawicielom prasy, że odrzucił propozycję objęcia teki ostatecznie i zgłosił występienie z klubu Wyzwolenia. Wobec tego kandydatura Thugutta na min. s. zagr. przestała być aktualna, a ponieważ

min. Zamoyski nie da się już chyba powstrzymać od dymisji,

więc sprawa obsadzenia min. spr. zagr. stała się znów kwestją otwartą. W chwili, kiedy zbiera się w Londynie niezmiernie ważna konferencja, Polska jest pozbawioną ministra spr. zagranicznych.

Przesilenie wywołane zostało całym szeregiem niezgrabnych i nieprzemyślanych kroków. Równocześnie całe stanowisko gabinetu zależne jest od dzisiejszego głosowania nad pełnomocnictwami.

Decyzja spoczywa w ręku „Piasta“.

Prezes tego klubu, który przybył wczoraj rano do Warszawy, zdołał już chwycić nić przesilenia w swoje ręce. Jeśli członkowie Piasta zaakceptują to przy głosowaniu nad pełnomocnictwami los gabinetu będzie przypieczętowany. W „Piaście“ istnieje wielkie niezadowolenie z rządu, oraz ze stanowiska, jakie zajął premier podczas rekonstrukcji wobec marszałka Sejmu. Między marszałkiem a premierem toczyły się wczoraj długie rozmowy. Niemniej jednak twierdzą nadal, że nastrój „Piasta“ dla rządu przychylny nie jest.

Z Rady ministrów.

WARSZAWA. 16. 7. (Pat). Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 16 bm. powzięła następujące uchwały:

1) rozporządzenie o należytościach za podróże służbowe delegowanych, odkomenderowanych i przeniesionych funkcjonarjuszów państwowych, sędziów, prokuratorów oraz wojskowych;

2 przyznanie dodatku specjalnego służbie pocztowej, telegraficznej i telefonicznej;

3) zwinięcie urzędu nadzwyczajnego komisarza dla spraw kredytu publicznego i oszczędności społecznej;

4) rozporządzenie w sprawie akcji doraźnej pomocy dla bezrobotnych.

Z Senatu.

WARSZAWA. 16. 7. (Pat.). Na dzisiejszem posiedzeniu Senetu referowano m. i. nowelę do ustawy o kwalifikacjach nauczycieli szkół średnich, nowelę do ustawy o budowie kanałów żeglowych, tudzież regulacji rzek żeglowych i spławnych, poczem przystąpiono do dyskusji nad wnioskiem w sprawie poddania szkolnictwa władzy administracyjnej II. instacnji.

Dyskusję odroczono do następnego posiedzenia, które odbędzie się 17. bm.

† Dr. Konstanty Wojciechowski.

Smutną przychodzi nam dzisiaj podzielić się wiadomością. Oto wczoraj rano zmarł we Lwowie, po długich cierpieniach, dyrektor III. gimnazjum im. Króla Stefana Batorego, dr. Konstanty Wojciechowski, prof. Uniwersytetu lwowskiego, kawaler orderu Polonia Restituta, członek koresp. Akademji Umiejętności i czynny członek licznych towarzystw naukowych, oświatowych i kulturalnych.

Zmarłemu, którego nazwisko pozostanie na zawsze związane z historją odrodzonej szkoły polskiej, poświęcimy obszerniejsze wspomnienie. Tu jednak niech będzie wolno wyrazić serdeczny żal z powodu bolesnej straty, jaką poniosła nauka i szkoła polska.

Pogrzeb Zmarłego odbędzie się w piątek dnia 18. lipca o godz. 3-ciej popoł. z domu żałoby przy ul. Kubali.

Dyrekcja gimnazjum im. Stefana Batorego wzywa wszystkich, pozostających we Lwowie uczniów zakładu, do gremjalnego wzięcia udziału w pogrzebie.

* * *

Dyrekcja Państwowego Gimnazjum VI. im. Stanisława Staszica we Lwowie wzywa Grono Profesorskie oraz wszystkich uczniów do wzięcia gremjalnego udziału w pogrzebie nieodżałowanego, długoletniego Dyrektora tegoż Gimnazjum śp. dr. Konstantego Wojciechowskiego. Pogrzeb Zmarłego odbędzie się w piątek dnia 18. lipca o godz. 3-ciej popoł. z domu żałoby przy ul. Kubali.

Kronika bieżąca.

TEATR WIELKI.

Czwartek o godz. 7'30 wiecz. „Księżniczka Olala".

Piątek o godz. 7'30 wiecz. „Żółty kaftan"

TEATR MAŁY.

Czwartek o godz. 7'30 wiecz. „Romantyczna Panna" komedja w 3 aktach Martinez—Sierra, występ Jednowskiego, artysty i reżysera teatru im. Słowackiego w Krakowie.

Piątek o godz. 7'30 „Romantyczna Panna", występ Marjana Jednowskiego.

ZMIANA PROGRAMU I REPERTUARU w CYRKU A. KORNACKIEGO od 16 b. m. Kilkanaście nowych, nadzwyczajnych atrakcyj cyrkowych, na czele których wybija się wspaniała tresura kotów, psów i myszy. 2367

Teatr Wielki gra dzisiaj w czwartek świetną operetkę „Księżnikę Olala", przedstawienia której w pełni największego powodzenia dobiegają jubileuszowej liczby 50-ciu.

Jutro w piątek ukaże się premiera ostatniej nowości repertuaru, efektowna operetka Fr. Lehara „Żółty kaftan". Wartościowa muzyka, w wielu momentach bardzo poważna, nadzwyczaj interesujące libreto, piękne tło dekoracyjne; bogaty dział taneczny, składają się na całość, która operetkę tę uczyni wielką atrakcją sezonu. Ponadto udział najwybitniejszych sił zespołu z pp. Miłowską; Korabianką, Kuligowskim i. Tatrzańskim na czele, wróży tej operetce niebywałe powodzenie. Bogatą w pomysłach reżyserję prowadzi p. Kuligowski, tańce układu St. Faliszewskiego i Ciesielskiego, nowa oprawa dekoracyjna projektu i wykonania K. Mackiewicza. Dyryguje orkiestrą T. Seredyński.

Teatr Mały występuje dziś z premierą znakomitej komedji Martinez - Sierra „Romantyczna Panna", w której rozpocznie występy świetny artysta i reżyser teatru im. Słowackiego w Krakowie p. Marjan Jednowski w swej popisowej roli. Partnerką jego będzie utalentowana artystka tegoż teatru p. Stanisława Mazarekówna w wdzięcznej roli Rondrjo. Obok nich udział biorą artyści naszych teatrów pp. Kwiatkiewiczowa, Łozińska, Górska, Hierowski, Posiadłowski, Zbrojewski; Chrzanowski i Kopczyński. Utwór ten, który obiega wszystkie sceny i cieszy się wielkiem powodzeniem, zawdzięczając naszym gościom z pewnością i u nas spotka się z najwyższem uznaniem i zadowoleniem bywalców teatralnych, którym, występujący w roku zeszłym ceniony p. Jednowski przyniósł tyle pięknych wrażeń swoją, pełną maestrji grą. Reżyserja spoczywa w wytrawnym ręku naszego gościa.

Zjazd legjonistów. Dnia 9 i 10 sierpnia br. odbędzie się w Lublinie z udziałem marszałka Józefa Piłsudskiego Zjazd b. Legjonistów polskich. Podczas Zjazdu w dniu 10 sierpnia br. po Mszy polowej na polach Jastkowskich zostanie poświęcony kamień węgielny pod budowę Szkoły, jako pomnika dla poległych w pamiętnej bitwie pod Jastkowem. Wszelkich informacji w sprawach Zjazdu udziela Zarząd główny Związku b. Legjonistów w Warszawie oraz Zarząd okręgowy Związku b. Legjonistów w Lublinie ul. Powiatowa 7, II. p.

Z klubu obywatelskiego. W piątek dnia 18 lipca o g. 7 i pół wieczorem odbędzie się wieczór dyskusyjny w lokalu klubu obywatelskiego (Ossolińskich 15, parter na lewo). Dyskusję zagai redaktor dr. Włodzimierz Jampolski na temat: „Po uchwaleniu ustaw językowych". Wstęp wolny dla członków klubu i za zaproszeniami.

Poświęcenie Sokolni. Małe miasteczko kresowe w powiecie sokalskim Bełz obchodziło w dniu 6 lipca br. poświęcenie swej sokolni połączone z popisami gimnastycznymi młodzieży szkolnej obojga płci, drużyn i drużyn tamtejszego gniazda. Uroczystość powyższa zaczęła się już w sobotę dnia 5 lipca wspólną kolacją i rautem urządzonym przez tamt. gniazdo, celem powitania gości zamiejscowych, którzy przybyli już dnia 5 lipca na tę uroczystość.

Komitet budowy gimnazjum im. Komisji Edukacyjnej w Brzuchowicach składa serdeczne podziękowanie za złożone na ten cel dary. Ofiarowali mianowicie: pp. A. Uwiera 100 złp; Edm. Riedl 100 złp.; Łyżek 55 złp. 50 gr.; L. Sołecki 50 złp.; J. Oźmiński 30 złp.; Abrysowski 20 złp.; Kazimierz i Aleksander Lewiccy 20 złp.; K. Sołtschek 20 złp.; Hawranek 20 złp.; Al. Uwiera 50 złp.; R. Zubik 20 złp.; Z. Feliczek 20 złp.; T. Zieliński 50 złp. Datki i ofiary na cel powyższy uprasza się wysyłać do Lwowskiej Kasy Oszczędności Lwów ul. Wałowa l. 9.

W sprawie wytwórni aparatów radjotelegraficznych. Jak informują z Warszawy dokonaną została fuzja kilku towarzystw radjotelegraficznych. Rolę inicjatorów odegrały firmy zagraniczne z firmą Marconi na czele. Charakterystycznem jest, że pominięte zostały towarzystwa, które konkretnie przystąpiły do produkowania własnych aparatów odbiorczych. Jak słychać, firmy zagraniczne mają na celu dostarczanie sfuzjowanemu towarzystwu gotowych aparatów zagranicznych, względnie wszystkich część składowych i wytworzenia w ten sposób decydującej konkurencji dla wytwórni krajowych. Jest to zagadnienie obecnie bardzo poważne, gdyż ze względu na tanioś aparatów odbiorczych Polska będzie miała zapotrzebowanie, sięgające kilkunastu, a może i więcej tysięcy aparatów.

Wakacyjny kurs języka francuskiego na wolnem powietrzu w czasie przechadzek i w szkole urządza profesor L. Granger. Osoby, pragnące nabyć biegłości w mowie francuskiej, raczą zgłosić się dnia 17 i 18 lipca w Instytucie „Ecole Reine" ul. Pańska l. 14 o godzinie 7-mej wieczór celem informacji.

Jak otrzymać wizę do Anglji. Poselstwo angielskie komunikuje, że organizacje, stowarzyszenia itp., które udają się do Londynu dla zwiedzenia wystawy, będą mogły otrzymać wizę w konsulacie angielskim na nast. warunkach:

Opłata zniżkowa za wizę dla każdej grupy, złożonej z 30 osób wyniesie 1 funt 12 szylingów pod warunkiem, że wszystkie osoby należące do poszczególnej grupy wjadą do Anglji i opuszczą Anglję tego samego dnia. Wymagane również będą listy przedstawienie równocześnie z paszportami listy osób należących do wycieczki, podpisanej przez prezesa danego towarzystwa, organizacji i t. p.

Rok następny (1924-5) w Politechnice lwowskiej Wpisy kandydatów na I. r. studjów na wydziałach: mechanicznym, chemicznym, rolniczo-lasowym i ogólnym na r. n. 1924-5 odbędą się w dniach 11-13 września br.; na wyższe lata studjów na wszystkich wydziałach i na I. r. studjów na wydziałach: komunikacyjnym i architektonicznym w dniach 22-30 września br. Kandydatów na I. r. studjów obowiązuje wstępny egzamin kwalifikacyjny: na wydziale architektonicznym z geometrji wykreślnej i szkicowania; na wydziale mechanicznym z geometrji wykreślnej, matematyki i szkicowania; na wydziale chemicznym z fizyki i szkicowania; na wydziale rolniczo-lasowym z matematyki i fizyki, a na wydziale ogólnym: z geometrji wykreślnej na grupie geometrji wykreślnej, z matematyki na grupie matematycznej i z fizyki na grupie fizycznej i chemicznej. Egzaminy te odbędą się w okresie od 15 do 18 września. — Do wpisu należy zgłaszać się osobiście z oryginalnymi dokumentami: metryką chrztu (urodzi), świadectwem dojrzałości ogólnokształcącej szkoły średniej państwowej lub posiadającej prawo publiczności, dokumentami, odnoszącymi się do służby wojskowej (mężczyźni poborowi), a w razie jednorocznej lub dłuższej przerwy w studjach świadectwem moralności, — ewentualnie świadectwem odejścia z innej szkoły akademickiej. Do podania, adresowanego do odnośnej Rady wydziałowej należy dołączyć także trzy nienaklejone fotografje, formatu wizytowego i druki, potrzebne do wpisu, które będzie można nabyć w Uczelni. — Przepisy powyższe dotyczą tak kandydatów na studentów jak i słuchaczów wolnych z tem, że tych ostatnich będzie się przyjmować tylko wyjątkowo, o ile znajdą się miejsca i o ile będą oni posiadać należyte kwalifikacje.

Na zapytanie pisemne udzieli Rektorat odpowiedzi po otrzymaniu znaczków pocztowych na odpowiedź.

(b) **Nowy uniwersytet w Sofji.** „Petit Parisien" donosi z Sofji: Onegdaj odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy uniwersytet w Sofji, który stanie w centrum miasta. Uroczystość odbyła się w obecności króla Borysa, prezydenta ministrów, ciała dyplomatycznego i wielu osób zaproszonych. Plan budynku wykonał architekt francuski.

Primadonna operetki warszawskiej, p. Messal, zaprzecza. Przed niedawnym czasem doniósł „W. Nowy" o niemiłej przygodzie znanej divy operetkowej M., którą młody człowiek, z którym pozostawała w bliższych stosunkach, okradł z biżuterji, pieniędzy, auta i ulotnił się. — Obecnie ogłasza p. Messalówna sprostowanie następującej treści: „Nieprawdą jest, że zostałam okradziona, nieprawdą jest jakobym pozostawała z pewnym młodym człowiekiem w bliższych stosunkach, nieprawdą jest, że jestem w drodze do Anglji i nieprawdą jest, że jestem w drodze do kraju, natomiast prawdą jest, że pewne pisma brukowe, nie mając czem w sezonie ogórkowym wypełnić swych łamów, wymyślają niegodziwe plotki dla oczernienia godnych szacunku osób."

(!!) **Ze spraw miejskich.** Magistrat m. Lwowa odbył swe tygodniowe posiedzenie we wtorek dnia 15 bm. pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Obirka. Obecnym był na niem wiceprezydent m. dr. Schleicher.

Uchwalono przedłożyć Reprezentacji miejskiej następujące wnioski: 1) w sprawie obsadzenia proboszcza gr. kat. w Sichowie; 2) w sprawie adaptacji aresztów miejskich i 3) w sprawie adaptacji m. zakładu dla nieuleczalnych i Bilińskich.

Udzielono konsensów budowlanych: a) na nadbudowę II. piętra pod l. 16 przy ul. Ossolińskich; b) na nadbudowę I. piętra pod l. 60 przy ul. Zielonej; c) na budowę jednopiętrowego domu przy ul. 22 Stycznia i d) na budowę jednopiętrowego domu pod l. 1 przy ulicy Cebulnej.

Ukarano 1 szynkarza grzywną 30 zł. n. za sprzedaż napoi alkoholowych w dni niedozwolone oraz 22 dozorców domów względnie właścicieli realności grzywnami za przekroczenie przepisów sanitarno - policyjnych.

(!!) **Ze spraw miejskich.** Sekcja trzecia (budowlana) odbyła posiedzenie dnia 15 bm. wieczorem pod przewodnictwem r. m. Wczelaka.

Uchwalono zarządzić uzupełnienie 2 płatków granitu, które wypadły z pomnika Smolki przy placu jego imienia. Następnie uchwalono przeprowadzić adaptację w baraku, zakupionym od Odbudowy kraju na Persenkówce kosztem 16581 zł. p. 10 gr. z tem, że robota ma być oddana w drodze licytacji. Zaadaptowany barak ten ma służyć na pomieszczenie w pojedynczych ubikacjach 16 rodzin dekażowanych z walących się domów.

W sprawie robót w szkołach uchwalono wykonać roboty konserwacyjne w szkołach miejskich (z wykluczeniem robót nowych ławek) kosztem około 144.123 złp. zaś w gimnazjum im. Kopernika kosztem około 3429 złp. 26 gr. Równocześnie zastrzeżono, że roboty te mają być oddane przedsiębiorcom najbardziej potrzebującym, a wykluczyć ludzi zamożnych, którzy mają zarobku podostatkiem. W końcu zgodnie z wnioskiem Magistratu uchwalono wykonać naprawę dachu na budynku szkoły żeńskiej im. św. Antoniego.

(§) **Wykopano kości ludzkie** wczoraj popołudniu przy ul. Kopernika, obok szpitala św. Łazarza. Kości były umieszczone w skrzyni. Policja oddała je do kostnicy i rozpoczęła dochodzenie.

(§) **Podrzutka płci męskiej** liczącego około 4 mies. znaleziono w krzakach przy ul. Terosiewicza w odległości kilkunastu kroków od koszar 6 p. a. c. Niemowlę oddano do I. komisarjatu, a za wyrodną matką wdrożono poszukiwania.

(§) **Ogień mieszkaniowy** wybuchł przy ulicy Głębokiej w mieszkaniu prokuratora dra Landau-Łaniewskiego. Ogień powstał w kuchni od iskry żelazka, która padła na worek z węglami. Ogień ugasili domownicy. Brak wszelkiej szkody.

(§) **Inwazja kieszonkowców.** Julianowi Maksymiakowi zam. w Podhorodyszczach skradziono w tramwaju nr. 8 w przejeździe ul. Łyczakowska z kieszeni marynarki portfel z kwotą 46 dolarów, zaś Hermanowi Lichtenfeldowi w tramwaju ŁD portfel z kwotą 10 dolarów i 6 zł.

(y) **Złodziej upadłe i obrabował.** Odnośnie do tej notatki w nrze z 13 bm. prostuje p. Wład. Boski, że nie został aresztowany pod zarzutem okradzenia i pobicia Jul. Michalskiego nie zabawiał się w szynku z Mich., ani też nie upił go i nie wyciągnął mu z kieszeni 340 zł. Również nie pobił go. Nie znał go przedtem, a Mich. napadł na spokojnie do domu wracającego Wład. Boskiego i pobił naprzód ojca Wład. Boskiego, potem Wład. Boskiego. Sprawę o pobicie skierowano do sądu. Mich. twierdził z początku, że w trakcie wyżej opisanego zajścia wyciągnął mu Wład. Boski portfel z 340 zł., ale później okazało się, że Jul. Mich. portfel z pieniądzmi zgubił u siebie w domu, gdzie też na nast. dzień żona jego go znalazła. Z powodu fałszywego doniesienia na policji przeciwko Wł. Boskiemu o kradzież, ten wniósł przeciw Mich. skargę o oszczerstwo.

W ostatniej nędzy skazana wprost na śmierć głodową, znajduje się staruszka, wdowa, z lepszej rodziny, nie mająca jednak żadnych krewnych, którzyby jej mogli przyjść z pomocą. — W imieniu pozbawionej wszelkiej opieki staruszki apelujemy do serc szlachetnych naszych Czytelniczek i Czytelników z prośbą o wsparcie dla nieszczęśliwej. Łaskawe datki dla **STARUSZKI** — przyjmuje Adm. „Wieku Nowego". 9117

Kronika sportowa.

KRONIKA LWOWSKA.

19 p. p. O. L. — 54 p. p. 3:0 (0:0).

Po remisowym wyniku, uzyskanym ostatniej niedzieli w Tarnopolu, umiała 19-stka wydobyć z siebie wczoraj dostateczną dozę ambicji, by pokonać swego naprawdę niezbyt groźnego przeciwnika. Należy to bowiem zgóry zaznaczyć, że drużyna lwowska miała stanowczo znaczniejszy udział w grze, „dusząc" niejednokrotnie swych rywali niezgorzej.

A jednak pierwsza połowa minęła bez żadnego wyniku!... Wynik pierwszej połowy był w głównej mierze zasługą obrońców 54 pułku, którzy ustawiwszy mocną „placówkę" pod bramką, liczyć mogli ponadto na szybką „zbiórkę" całej drużyny w niebezpieczniejszych momentach. Stąd też były chwile w których napastnicy 19-stki nie mieli wprost którędy strzelić.

Zresztą napad 19-stki nie był wczoraj bez zarzutu. Lewe skrzydło było znacznie lepsze niż prawe; Asłanowicz z widocznymi skutkami meczu niedzielnego nie mógł (mimo chęci zapewne) pracować jak należy. Najlepszy w napadzie był lewy łącznik Blind, mając poza sobą nadto na lewej pomocy najlepszego na boisku Przybyłowicza.

St. Kopeć w pomocy grał bardzo dobrze.

Drapała na prawym łączniku wykazał dobry i energiczny „ciąg" na bramkę. W obronie spełniał swe zadanie niezawodnie i pewnie Hawling. Czermański na bramce bronił kilka razy zgrabnie i efektownie, a co więcej, ryzykownie i śmiało, dając raz jeszcze dowód, że świetny karykaturzysta nie zawodzi również jako bramkarz, zaczem z podmiotu swej sztuki nie stanie się nigdy jej przedmiotem.

Drużyna tarnopolska wyszła na boisko z jednym zamiarem widocznie: nie dać sobie strzelić bramki. Dlatego też taktycznie skoncentrowała się w pierwszej połowie w defenzywie. Najładniej grał natomiast 54 p. p. po drugiej bramce.

W pierwszej połowie gra toczy się przy znacznej przewadze 19-stki, która zdobywa 6 rzutów z rogu. Po przerwie atakuje 19-stka dalej ambitnie i w 23-ej min. strzela Blind z podania Drapały pierwszą, a w 28-ej min. na odmianę Drapała z podania Blinda drugą bramkę.

Teraz dopiero rusza 54 p. p. do ataku, osiąga „cornera" w 29-ej min. i zagraża poważnie bramce drużyny lwowskiej. Czermański broni kilka razy doskonale, zwłaszcza w 40-ej min. rzuceniem się pod nogi napastnikowi ratuje swą drużynę przed pewną bramką. W ostatnich 5-ciu min. atakuje częściej 19-stka, a w 42-ej min. zdobywa Asłanowicz z podania lewego skrzydłowego trzecią i ostatnią bramkę dla swej drużyny. Jeszcze jeden ładny bieg Drapały zakończony mniej ładnym strzałem w out i gra kończy się zasłużonem zwycięstwem 19-stki. Stosunek cornerów 7:1 (6:0). Sędziował p. kap. Picheta.

Rapid — Hasmonea (19 i 20 lipca).

Po raz pierwszy przyjeżdża do Lwowa wielokrotny mistrz Wiednia „Rapid", mający w swym zespole cały szereg internacjonałów jak: Brandstaedter, Richter, Nitsch, Kuthar, Wondrak, Wesseley i inn. Drużynę Rapidu cechuje, prócz całego szeregu zalet, wspólnych wszystkim drużynom wiedeńskim, błyskawiczne tempo jakie nadaje grze znane we Wiedniu jako t. zw. „Rapidviertelstunde". Z goszczących u Hasmonei drużyn będzie zdaje się Rapid najgroźniejszym, a honorowy wynik, rzeczą ambicji Hasmonei. — Bilety na powyższe zawody — w przedsprzedaży tańsze — do nabycia w księgarni Akademickiej przy pl. Marjackim, oraz w sekretarjacie klubu przy ul. Jachowicza 22 od godz. 6—8 wiecz.

Uchwały Czeskiego związku piłki nożnej w sprawie profesjonalizmu.

Na podstawie paryskich uchwał Międzynarodowego Zw. P. N. ogłosił Czeski Zw. P. N. następujące dyrektywy:

1. Kierując sportem amatorskim i popierając go kontroluje związek sport zawodowy.

2. Gracze są bądź amatorami, bądź też zawodowcami.

3. Bez względu na to, czy klub posiada sportowców zawodowych czy też amatorskich, sprawować może kierownictwo klubów należących do związku li tylko w rękach amatorów. Organizacja sportowa nie może być nigdy źródłem dochodu dla członków zarządu, ani też dla kredytorów klubu. Klub może od udziałów względnie zaciągniętych pożyczek wypłacać procenty, jednak stopa procentowa może conajwyżej przekraczać o jedną trzecią oficjalną stopę procentową.

4. Wszystkie stowarzyszenia należące do związku muszą do dnia 31 lipca br. zwołać nadzwyczajne walne zgromadzenia, które zadecydują o tem, czy dane stowarzyszenie wprowadzi w swój stan graczy zawodowych.

Olimpjada lekkoatletyczna.

(List z Paryża specjalnego korespondenta „Wieku Nowego").

Paryż, 10 lipca.

Od rana deszcz leje — o godz. 10-ej przedpoł. przestaje padać i zaczyna się rozjaśniać. Popołudniu jest trochę pochmurnie — ale deszcz nie pada i nie jest gorąco — dzień do zawodów idealny. Udział publiczności dość liczny — bo program dnia jest ciekawy: bieg rozstrzygający na 110 m., pół-finał i fi-

nał 200 m., eliminacyjny bieg na 1500 m. (startuje Nurmi) i finał steeple-chese z udziałem Ritola, chód na 10 km. eliminacyjny i skok o tyczce eliminacyjny. Niemiła nas jednak spotyka niespodzianka, bo nie staje do skoku o tyczce Hoff (Norweg), jeden z najlepszych skoczków o tyczce.

Pół-finał na 200 m.

Serja I.: 1. Scholz (Ameryka) 21 i cztery piąte sek., 2. Hill (Ameryka), 3. Abrahams (Anglja), 4. Porrit, 5. Carr, 6. Nichols. — trzej ostatni odpadają. Abrahams, który przyszedł trzeci, zdawał się w ten bieg nie wiele wkładać wysiłku.

Serja II.: 1. Paddock 21 i cztery piąte sek., 2. Liddel (Anglja), 3. Norton (Ameryka), 4. Coaffé (Kanada), — odpadają Coaffé, Kinsman i Mourlon. Paddock zwycięża łatwo.

Rozstrzygający bieg na 110 m. z płotkami.

Startuje 6-ciu Amerykanów, 2-ch Szwedów i jeden południowo-Afrykanin. Wszyscy od startu do połowy mety trzymają się równo — od połowy wysuwa się Kinsey i Anderson — zacięta walka psuje nieco styl biegaczy — to też ostatnie przeszkody gęsto padają. Przed ostatnim płotkiem pada Guthery — wszyscy go mijają — Guthery wraca, rozpędza się, bierze ostatni płotek i dochodzi do mety ostatni.

Rezultat: 1. Kinsey (Ameryka) 15 sek. (o jedną piątą gorszy od światowego rekordu), 2. Atkinson (poł. Afryka) o 30 cm. ztyłu, 3. Petterson (Szwecja), 4. Christiernson (Szwecja), 5. Andersen (Ameryka), 6. Gutherrie (Ameryka) zdyskwalifikowany za przewrócenie trzech płotków.

Odbywa się zaraz ceremonja protokolarna olimpijska, na najwyższym maszcie zjawia się sztandar amerykański i znów wysłuchaliśmy stojąco hymn amerykański, który umiemy już prawie na pamięć.

Skok o tyczce.: Pół-finał. — Kto nie skoczy 3.66 m., odpada i nie dochodzi do rozstrzygających zawodów. — Do finału przeszli, skoczywszy 3.66 m.: Barnes, Brooker, Spearow i Graham (Ameryka), Pickard (Kanada), Henri Jean (Belgja), Petersen (Danja).

Adamczak nie przeskoczył dwa razy 3.40 m., trzeci raz przeskoczył, ale tyczka, źle odrzucona, zwaliła poprzeczkę zanim Adamczyk dotknął ziemi, wobec czego skok uznano za nieważny i Adamczyk odpada.

Chód na 10.000 m. eliminacyjny.

Pięciu pierwszych przypuszcza się do finału. Startuje 11-tu.

Serja I.: Z mety odrazu silnem tempem odłącza się Kuhnert (Austrja) i robi pierwszy km. w 4 min. 26 i dwóch piątych sek., drugi idzie Goodvin (Anglja), 3. Pavesi (Włochy), 4. Hinkle, 5. Cdairmont.

Kuhnerta sędzia (Amerykanin) dyskwalifikuje po 4-ym kilometrze (podobno za bieg??), co wywołuje liczne świsty i protesty publiczności. — Kuhnert byłby na pewno zwyciężył — był o 200 m. przed drugim, szedł bardzo ładnym stylem — czy tu jednak nie chodziło o skwalifikowanie amerykańskiego współzawodnika, który szedł 6-ty? — Idzie teraz cały czas pierwszy Goodvin, robiąc 5 km. w 32.58 min., 6 km. w 30 min. 57 i trzech piątych sek., 7 km. w 33 min. 57 i trzech piątych sek., 8 km. w 38 min. 58 i trzech piątych sek., 9 km. w 43 min. 51 i trzech piątych sek.

Przychodzą do mety: 1. Goodvin (Anglja) 49 min 4 sek., 2. Pavesi (Włochy) 200 m. ztyłu, 3. Hinkle (Ameryka) 100 m. ztyłu, 4. Bosastra (Włochy), 5. Clairmont (Francja), 6. Greeman (Kanada).

Trzech sędzia zdyskwalifikował.

Komisja anuluje dyskwalifikację Kuhnerta !!, który ma stawać w drugiej serji, wobec czego serję drugą chodu na 10 km. odkłada się na jutro.

Bieg na 200 m. rozstrzygający.

Startują: Scholz, Hill, Paddock (Ameryka), Abrahams i Liddel (Anglja), Norton (Ameryka). — Sześciu Anglosasów znowu staje we finale podobnie jak na 100 m. Po prześlicznie udanym starcie w połowie mety wysuwa się Paddock, Scholz — na 10 m. przed metą Paddock jest pierwszy, zbliża się do niego Scholz i mija go na mecie, bijąc o kilka cm.

Do mety doszli w następującym porządku: 1. Scholz (Ameryka) 21 i trzy piąte sek., (rekord olimpijski dorównany), 2. Paddock (Ameryka), 3. Lidell (Anglja), 4. Hill (Ameryka), 5. Norton (Ameryka), 6. Abrahams.

Paddock znów nadwerężył sobie ścięgno, które już raz niedawno nadwerężył sobie w Ameryce.

Liddel, doskonały biegacz, który zdobył 3-cie miejsce, bijąc takich biegaczy jak Abrahams i Hill, nie stawał podobno do 100 m. tylko dlatego, że w niedzielę nie biega (sic! — angielska pobożność).

Bieg eliminacyjny na 1500 m.

Serja I.: Startuje 4-ch. — Prowadzi Sayed (Egipt), — mijają go jednak inni. Ostatnie 500 m. prowadzi Luoma (Finlandja), za nim idzie Viriath, który go mija na 200 m. przed metą.

Przychodzą: 1. Viriath (Francja) 4 min. 13 i cztery piąte sek., 2. Luoma o 5 m. ztyłu, 3. Gasser (Austrja). — Tylko dwóch pierwszych przechodzi do finału..

Serja II.: Startuje 6-ciu. — Uwagę zwraca na sobie Hindus z kobiecą fryzurą i z wpiętą wstążką różową we warkoczyk. Prowadzi Davis (Afryka poł.), za nim idzie Love, zdobywca I-ej nagrody we wczorajszym biegu na 800 m., trzeci idzie Spencer (Ameryka). — Na 200 m. przed metą wysuwa się Scharer (Szwajcarja), mija Spencera i kończy bieg razem z Lovem 10 m. przed Spencerem.

Przychodzą do mety: 1. Scharer (Szwajcarja), 2. Love (Anglja). Odpada trzeci Spencer (Ameryka).

Serja III.: Startuje 8-miu. — Nurmi zostaje zamknięty i idzie 100 m. ostatni, poczem wysuwa się na krzywiźnie i prowadzi bieg. Po 500 m. patrzy na zegarek (stale biega z zegarkiem w ręku) i daje się minąć przez Jubeau i Spencera, potem idzie cały czas trzeci, na 300 m. przed metą znów się wysuwa na pierwsze miejsce, oglądając się, mierząc czas, lekko kończy w czasie 4 min. 7 i trzy piąte sek., 2. Spencer (Anglja). Jubeau (Francja) przychodzi 5-ty. Jaworski (ostatni) odpada.

Serja IV.: Startuje 8-miu. — 1. Penssa (Finlandja) przychodzi lekko w 4 min. 17 i dwóch piątych sek., 2. Watson (Ameryka). Kostrzewski był przedostatni w czasie 4 min. 21 i trzy piąte sek., tj. w bardzo dobrym czasie.

Serja V.: Startuje 6-ciu. — 1. Stallard (Anglja) 4 min. 11 i cztery piąte sek. ładnie finiszując od 200 m. i wysuwając się z czwartego miejsca na pierwsze. 2. Buker (Ameryka).

Serja VI.: Startuje 8-miu. — 1. Halin (Ameryka) 4 min. 10 i cztery piąte sek., 2. i ewendalu, który szedł cały czas 6-ty, finiszuje od 200 m. przed metą i pewnie wychodzi na drugie miejsce na 2 m. za pierwszym.

Rozstrzygający bieg na 3000 m. steeple-chese.

Cztery płotki na 90 cm. i jedna przeszkoda z rowem szerokim na 3.60 m., wypełnionym wodą, głębokim na 76 cm.

Wysuwa się od początku pięknym tempem Ritola, za nim idzie Rick (Ameryka), Boutemps (Francja) i Katz. — Na 1500 m. wysuwa się Katz na drugie miejsce i idzie 50 m. za Ritolą. — Przy braniu przeszkody upada — jest czwarty — za chwilę znów się wysuwa na trzecie miejsce za Boutemps'em kilkanaście metrów — dogania go i mija na 200 m. przed metą.

Finlandczycy tracą przy przeszkodach, zyskują jednak w biegu płaskim.

Rezultat: 1. Ritola (Finlandja) 9 min. 33 i trzy piąte sek., 2. Katz (Finlandja) 100 m. ztyłu, 3. Boutemps (Francja) 50 m. ztyłu za poprzednim, 4. Rick (Ameryka) 30 m. za 3-cim po zaciętej walce końcowej z 5-tym Ebb'em (Finlandja), 6. Montagu (Anglja), 7. Devaney (Ameryka), 8. Isola (Francja).

Turniej szermierczy drużynowy na szpady.

1-sze miejsce zdobyła drużyna Francji, złożona z Ducreta, Gaudina, Bucharda, Labathit i Lipmana. 2-gie miejsce: Belgja, 3-cie: Włochy, 4-te: Portugalja.

Paolo Nurmi

fenomenalny lekkoatleta finlandzki, który na Olimpjadzie odniósł dwa świetne zwycięstwa, a to w biegu na 5000 m. i 1500 m. W biegu na 5000 m. uzyskał Nurmi czas 14 minut 31 i dwie dziesiętne sekundy, zaś na 1500 m. 3 minuty 53 i sześć dziesiętnych sekundy.

„Reduta" w Lwowie.

(„Pastorałka" i „W małym domku").

Druga gościna „Reduty" we Lwowie przyniosła dwie nowości „Pastorałkę" i „W małym domku" Rydlera. W ten sposób wyczerpała „Reduta" swój program widowisk ludowych, będący podłożem tworzenia teatru narodowego w Polsce. „Pastorałka" ułożona jest na tle popularnej szopki, zbliżona do „Jasełek" Rydla, jednakowoż silniej oparta na motywach ludowych. Autor „Pastorałki" L. S. Schiller starał się ująć piosenki i kolendy polskie w ramy stylizowanego widowiska, rozgrywającego się przed symbolicznym żłóbkiem. Udało mu się to znakomicie. Całość zestrojona jest i sharmonizowana bardzo składnie, wszystkie motywa wykorzystane i ułożone w barwne, pochłaniające słuch i zwrok widowisko. Prócz figur, znanych z każdej szopki, jak Józef, Marja, aniołowie, Herod i pasterze, wprowadził p. Schiller na teatrum kilka doskonałych postaci jak pan, karczmarka, toruń, klapacz, wołek, sięgających głęboko w treść dawnej szopki polskiej. Nastrój religijny utrzymują również doskonale prześliczne i wzruszające adoracje. W wykonaniu zespołu „Reduty" cała piękność „Pastorałki" wyszła na jaw nieskazitelnie. Wdzięk, urok; estetyka ruchów i wspaniała dykcja artystów „Reduty" wydobyła z każdego szczegółu najwyższą treść piękna. Wi-

dowsko było wzorowo wykonane i wywarło nieprzemijające wrażenie.

Tem żywsze zainteresowanie obudziło wystawienie krańcowo przeciwnej rodzajem gry sztuki Rittnera „W małym domku". Sztuka ta wymaga gry skupionej, tężyzny aktorskiej i nieskazitelnego nastroju wnętrza. Zespół „Reduty", jakkolwiek nie wybijał się żadną indywidualnością aktorską, dał sztukę wzorowo zainscenizowaną i wyreżyserowaną. Tak, na pierwszy plan wybija się przedewszystkiem reżyserja. Każdy szczegół był dokładnie opracowany, przez co zgranie się aktorów było wprost idealnem kunsztykiem tego wzorowego opracowania całości był akt drugi, gdzie sceny ensemblowe płynęły gładko i równo, w doskonałem rozmieszczeniu wszystkich momentów silnego napięcia dramatycznego. O poszczególnych artystach trudno mówić, gdy cały wysiłek skierowany był ku stworzeniu idealnej całości. A całość ta była naprawdę jak zgrana orkiestra pod batutą wprawnego dyrygenta. Dawno nie widzieliśmy tak świetnie wyreżyserowanej i wykonanej sztuki jak „W małym domku"; którą „Reduta" może się z szczerem sercem poszczycić.

Kazimierz Bukowski.

Sugestja i cierpienia organiczne.

Wpływ sugestji w leczeniu chorób nerwowych jest rzeczą już dawno stwierdzoną i ogólnie znaną. W „Deutsche Zeitschrift für Homeopathie" opowiada jednak dr. Föng o wypadku, świadczącym o ogromnem znaczeniu sugestji także w terapji chorób organicznych. Oto leczył on pewną kobietę, wystawioną na ogromne bóle przy najlżejszem poruszeniu głową z powodu pewnego cierpienia, umiejscowionego w okolicy szyji o charakterze zapalenia gruźliczego. Mały ucisk palcem w tej okolicy wywoływał już głośny jęk pacjentki. Wszelkie środki homeopatyczne okłady różnego rodzaju i t. p. okazały się bezskutecznemi.

Pewnego dnia zauważył jednak wspomniany lekarz, przy wizycie znacznie żywsze spojrzenie chorej, która się mniej skarżyła na bóle i od szeregu tygodni poraz pierwszy przepędziła noc spokojnie. Dr. Föng przeczuwał zaraz, że zachodzi tu coś niezwykłe szczególnego, gdyż tak znaczne polepszenie wydawało mu się za szybkiem zjawiskiem. Następnego jednak dnia poprawa ta była jeszcze wyraźniejszą, zdawało się, że niewiele brakuje do zupełnego wyleczenia. Pacjentka wstała nawet i chodziła swobodnie po pokoju W pełnych uniesienia słowach wyznała mu też tajemnicę tego bardzo dziwnego wypadku. Oto ulegając namowom znajomych zachwalających jej cudowne działanie pewnego „domowego" środka, tzw. „ziemi leczniczej" w najcięższych nawet wypadkach, w których lekarze już zwątpili o możności wyleczenia chorego, użyła tego środka zewnętrznie i wewnętrznie i jemu też przypisuje polepszenie się stanu zdrowia i uwolnienia od dolegliwości.

Dr. Föng znalazł się „w kropce" i nie myśląc rozwiewać iluzji pacjentki, zachęcał ją do wytrwałego dalszego używania wspomnianego środka, chociaż był oczywiście zupełnie przekonany o tem, że cudowna siła tego lekarstwa, podobnie jak to bywa z uśmierzającemi ból właściwościami narkotyków, wkrótce się wyczerpie. Stało się to też już następnego dnia. Dawne bóle pojawiły się z powrotem, pacjentka musiała znów, jak dawniej, bez ruchu leżeć w łóżku, choroba czyniła dalsze postępy, przyszło nawet do częściowego paraliżu.

Poprzednie, „cudowne działanie" wspomnianego wyżej środka odnieść należy do faktu, że wszystkie myśli chorej skierowane były ku temu, zewsząd jej słowem i pismem zalecanemu „cudownemu" lekarstwu, skutkiem czego bóle nie dostawały się do jej świadomości, mogła więc obracać głową, chodzić po pokoju. Gdyby się tu było rozchodziło o nerwowe cierpienie, nastąpiłoby było wkrótce zupełne wyleczenie, w tym jednak wypadku lecznicze działanie musiało się było wkrótce wyczerpać.

Co dzień niesie?

(rs) Jak wynika z wydanej świeżo przez województwo i magistrat taryfy maksymalnej, dwie bułki mają kosztować w sklepach 5 groszy. Zwracaliśmy przy sposobności ogłoszenia tej taryfy uwagę ludności ażeby pod żadnym warunkiem nie płaciła więcej, a o nadużyciach paskarskich donosiła władzom. Nadaremnie. Konia z rzędem temu, komu udało się nabyć we Lwowie w ostatnich dniach bułkę za 2 i pół groszał Lichwiarze w sklepach i kramikach uknuli wprost spisek i sprzedają bułki po 3 i 3 i pół grosza, od czego nie chcą odstąpić za żadną cenę. A publiczność naiwna płaci i popiera drapichrustów społecznych... Może władze rozpoczną znowu jakąś bardziej energiczną wojnę krzyżową z bisurmanami, którzy nas gnębią i niszczą?- Zacytowaliśmy tylko drobny przykład, będący jednak szczególnie jaskrawym dowodem, jak się u nas respektuje zarządzenia władz i dlaczego trwa dalej w mieście drożyzna...

Humor zagraniczny.

Sposób mówienia.

— Czy to prawda? Słyszałam, że ty wychodzisz zamąż?

— O nie, moja kochana, nie, jeszcze jestem tylko zaręczona!!

(„Le petit Parisien").

Naczelny redaktor:
BRONISŁAW LASKOWNICKI.

Odpowiedzialny redaktor:
JÓZEF KRZYSZTOFOWICZ.

OGŁOSZENIA

ROZMAITE

KONKURS! Dyrekcja Państwowego Szpitala powszechnego we Lwowie ogłasza konkurs NA POSADĘ AKUSZERKI z poborami XII a grupy funkcjonarjuszy państwowych; — Podania należycie udokumentowane (bez stempla) należy wnosić na ręce Dyrekcji Szpitala do końca lipca 1924; Do podania należy dołączyć: 1) świadectwo szkolne; — 2) świadectwo moralności; 3) metrykę urodzenia na dowód nieprzekroczenia 40 roku; 4) dyplom ukończenia kursu szkoły położnych; 5) opis przebiegu życia; 2358

AKUSZERKA Lutkowska z Warszawy przyjmuje zamówienia, udziela porad pod dyskrecją, ul. Asnyka 9; 19678

AKUSZERKA przyjmuje panie pod dyskrecją — niezamożnym ustępstwo; WAŁOWA 27, parter; 20446

AKUSZERKA WAGNEROWA przyjmuje zamówienia, udziela porad pod dyskrecją; SOBIESKIEGO 30, parter. 20445

PRZYJMUJE się męską i damską bieliznę do szycia i haftu po niskich cenach; Adres Adela: Kętrzyńskiego l 24 II. p. — — — 21164,

AKUSZERKA przyjmuje panie, udziela porad pod dyskrecją; Lwowskich Dzieci (Polna 71; 19917

PRAKTYCZNA akuszerka przyjmuje; udziela porad pod dyskrecją; S. G, Leona Sapiehy 85; 21173

AKUSZERKA Sekuła przyjmuje zamówienia, udziela porad pod dyskrecją; Gródecka 49, I p: 20983

DO ADOPTOWANIA za swoje 13-to miesięczna dziewczynka; Wyspiańskiego 25 — Czernik: 9154

WOLNE POSADY.

PANIENKI z ukończoną 7 kl: wydziałową co najmniej 20-letnie przyjmie szkoła pielęgnjarek (Klinika dziecięca ul: Głowińskiego 5) od 10—1 przedp. i od 4—6 popoł:) na roczny kurs, bezpłatnie wraz z internatem: Po skończeniu zapewniane korzystne posady: 20679

AKWIZYTORÓW poważnych poszukujemy; Zgłoszenia Biuro węglowe Bracia Drzymuchowscy Fredry 8 — tylko od 4—6 popołudniu 21060

DENTYSTKA względnie asystentka dent potrzebna; Warunki dobre; Zgłoszenia pod „Dentystka" Adm: Wieku Nowego; 21090;

CHŁOPCA do roznoszenia towaru i posług biurowych — poszukuje GALEN — Ochronek 6; 21106

„GALWANIA" wytwórnia wyrobów metalowych — ulica Zulińskiego 11 A przyjmie chłopców do nauki; 21121

BIURO PRACY — RYNEK 29 — poszukuje i poleca wszelką służbę domową, restauracyjną, kawiarnianą — hotelową, dworską; 21096

POTRZEBNA wiejska dziewczyna chętna do pracy — do jednej osoby i obsłużenia krowy; Zgłoszenia z odpisem świadectw lub powołaniem się na polecenia pewne; — Brzuchowice, inżynierowa Szymańska; 21094

INTEL: panna z dobrymi poleceniami do dwóch sześcioletnich chłopczyków na cały dzień zostanie natychmiast przyjęta; Zgłaszać się: 1—3 w południe — Reissowa — ul: Bernsteina 4; 21093

ŚLUSARNIA ulica Kr. Leszczyńskiego 31 przyjmie chłopców do nauki; — — — 21035

CHŁOPCA do praktyki; poszukuje się; — K. Maksymowicz Sokoła 1; — — 21062

POTRZEBNY służący do pracowni; Cukiernia Akademicka 5; — — — 21047

— Zapóźno! mój drogi, zapóźno!

Rene odtrącił ją i rzucił się do kominka. Ale Beata chwyciła go wpół. Szamotali się z sobą, aż Rene, wyczerpany i zrezygnowany upadł na kanapę. Beata stała w milczeniu.

Tymczasem ogień w kominku strawił resztkę papieru. Pozostała po nim tylko gartka szarego popiołu.

Rene wpatrywał się w ten popiół osłupiałemi oczyma. Drżał na całem ciele.

Po porywie gwałtownego gniewu nastąpiła u niego apatja. Ręka jego szukała oparcia i chwyciła kurczowo fotel.

Beata opuściła blachę, zakrywającą kominek, usiadła w pobliżu niego, z ironją i litością w oczach, z złośliwym uśmiechem na ustach.

Ciągle trwało ciężkie milczenie, zapowiadające burzę.

Nagle Rene Verbaut wstał gwałtownie.

Krew uderzyła mu do głowy, poszedł w kierunku drzwi, które próbował otworzyć.

Odpowiedział mu na to fałszywy śmiech kochanki. Beata wyjęła klucz z zamku.

Był więźniem.

Odwrócił się i rzekł groźnym głosem:

— Otwórz drzwi! Jeśli nie otworzysz, wyłamię je! — I chwycił w obie nerwowe ręce krzesło, uniósłszy je nad głową.

Beata nie chciała wywołać skandalu, wstała i rzekła spokojnie:

— Nie chcę cię więzić, ale pragnę, abyś mi przedtem odpowiedział na jedno pytanie: — Gdzie idziesz?

— Pójdę opowiedzieć o wszystkiem panu Gerbeletowi.

— Ha, ha, chcesz się dostać do więzienia. Proszę, idź!

ukradzenia testamentu i zniszczyć go. Teraz odgadłem twoje zamysły, ale niestety zapóźno!

I nieszczęśliwy Rene, przygnębiony klęską, śniewem i bólem, padł znowu na krzesło, i ukrył twarz w dłoniach.

Beata wstała z podrzutą w oczach.

Założyła na piersiach ręce.

— A więc dobrze! dlaczego się lękać? Nie kochałam mię gdy, a raczej kochałam cię, ale w głębi tej miłości było wyrachowanie... Oddaję się tobie cała, narażam się na gniew mego męża, a więc chyba mogę żądać od ciebie czegoś w zamian? A wiesz dla kogo tak uczyniłam? Dla mojej córki dla tego pięknego i szlachetnego dziecka, którego testament wydziedziczał... ponieważ testament, który spaliłam był krzywdzący... Miałem my prawo do połowy majątku, który oddano w całości innym. A teraz, niechaj będzie co chce! Nie ukradłam nikomu, biorę to co mi się należy... i nie dla siebie, ale dla mojej Berty. I ty mnożesz jeszcze niewdzięczna i nędznica!

W miarę jak Beata mówiła, Rene, wzruszony jej głosem, wypogadzał czoło. W duszy jego następowała zmiana. Złowwrogich myśli żrenię, ogarniały go z powrotem czarem miłości.

Nie odpowiadał nic i Beata, pewna swego zwycięstwa, mówiła dalej:

— Powiedz, czy nazywasz mnie jeszcze podłą?... Odpowiadaj: a jeśli czujesz do mnie tylko nienawiść i urazę, idź do pana Gerbeleta i opowiedz o wszystkiem, ale ostrzegam cię: ja zaprzeczę, zaprzeczę i będę przeczyła aż do skutku!... Któż dowiedzie, że dałeś mi testament i że ja go zniszczyłam?

— Interes, jaki miałaś w tem, aby to uczynić, — odparł Rene, próbując otrząsnąć się z martwoty milczenia.

Pani Langeroy zacisnęła usta:

— To nic! Potrafię się obronić, wymyślę jakąś historję, która uwolni mnie od tego oskarżenia. Idź, jeśli nie chcesz słuchać: ale uważaj, bo nieżdzy nami wybuchnie wojna na śmierć i życie... Miast miłości — nienawiść!

Rene drgnął.

— I jeśli miłość moja jest nieznierzona, — ciągnęła pani Langeroy — nienawiść przewyższy ją. A więc, pokój czy wojna?... Jeśli pokój, jestem twoja do zgonu... Jeśli wojna...

Twarz jej przybrała wyraz tak ponury i groźny, iż Rene uczuł dreszcz w całem ciele.

Nachyliła się powoli nad nim, oparła obie ręce o fotel, a gorący oddech jej spływał na połysnięte zimnym potem jego czoło.

— Odtrucasz moją miłość, gardzisz mną, sądzisz, że potrafisz żyć bezemnie? Zapomniałaś sobie: nie przekroczysz jeszcze progu tego domu, gdy wrócisz, ale to będzie już zapóźno... Jeśli rozstaniemy się dzisiaj, nie zobaczymy się już nigdy, słyszysz, nigdy!

Rene zdobył się na ostatni wysiłek woli, wstał i chciał ją odtrącić...

Ale zapach jej ciała złamał jego wolę. Chwycił ją w swoje objęcia, przyciągnął do siebie i jął szeptać:

— To ja jestem podły! zabij mnie, zgnieć mnie... ale cię kocham!

— Powiedz, Berto, jakież to odwiedziny mogły cię tak dalece uradować?

Berta zarumieniła się.

— Och! — rzekła — biegłam bardzo szybko i zmęczyłam się. No, zgadnij!

— Nie wiem.

— Pan Sauvat czeka w salonie.

— Andrzej i jego brat?

— Andrzej sam... a właściwie nie, jest z nim jakaś pani.

— Pani? — zapytała Beata. — Towarzyszy jej?

— Tak...

— Któż to jest?

— Ubrana zwyczajnie, nawet ubogo, mimo to jest bardzo dystyngowana... I byłabym bardzo zdumiona gdyby pani ta była osobą, którą ci opisywał Andrzej w czasie ostatniej swojej podróży...

— Eliza Dervilly! — przerwała Beata z mimowolnym niepokojem.

— Zdaje mi się, że to jest ona, — rzekła Berta — ma dziwne oczy, twarz opaloną i czarne włosy.

— To ona! — zawołała Beata, która w chwili podjęcia największej walki uczuła, że siły ją opuszczają.

Pokonawszy swoje wzruszenie Beata rzuciła kwiat kamelji na ziemię i weszła szybko do salonu.

Podała serdecznie rękę Andrzejowi a następnie zwróciła się do osoby, która z nim przyszła:

— Och! — rzekła, ogarnąwszy ją wzrokiem, — jakkolwiek nie znam wnuczki zmarłej naszej kuzynki, jednak, o ile się nie mylę, mam przyjemność z panią Elizą Dervilly...

— Tak, pani, — rzekła przybyła drżącym głosem — nie myli się pani. Jestem Eliza Dervilly.

ROZDZIAŁ XIII.

Upłynęło sześć miesięcy i pan Gerbelet, który nie miał sposobności otworzenia swojej szuflady, gdzie znajdował się testament pani Tomboy, nie zauważył niczego.

Rene Verbaut pełnił dalej funkcje jego sekretarza. Młody człowiek zmienił się znacznie w przeciągu tego krótkiego czasu. W miejsce wesołej swobody ogarnęła go dziwna melancholja. Był smutny i ponury.

Koledzy jego litowali się nad nim, a oczy ich szeptały:

— Biedny Verbaut!

Litość jego była tem większa, że pan Gerbelet spodziewał się zrobić go swoim spadkobiercą. Kilkanaście razy prosił go, aby się pielęgnował, został w domu, ale Rene odpowiadał mu zawsze:

— W domu czuję się gorzej niż tutaj... Nie. niech się dzieje co chce.

I im bardziej upadał na siłach, im więcej przykładał się do pracy, tem bardziej dbał o interesy pana Gerbeleta.

Życie u państwa Langeroy bieglo swoim utartym szlakiem. Prowadzono je wystawnie, rozrzucano pieniądze pełnemi garściami, pomiewąż z większym spokojem, niż przed ścioma miesiącami, oddawano się rozkoszom pełnej i zbytkownej egzystencji.

oczy i czoło, westchnęła i zerwawszy się na równe nogi, rzekła z gorzkim uśmiechem:

— Co pan mi robi? Dlaczego pan nie odszedł?

— Beato, — szepnął Rene Verbaut — jesteś niegodziwa!

Pani Langeroy przyłożyła do nosa batystową chusteczkę:

— To może prawda, — odparła, — ale zrobiłam to odruchowo. Wiem ni, że nie uczyniłam tego z rozmysłem.

Rene uczynił gest niedowierzenia i jął rwać sobie włosy.

— Co teraz będzie? co czynić? Pan Gerbelet dowie się o wszystkiem. P linę sobie w łeb.

— Jesteś szaleńcem!... Pan Gerbelet nie dowie się o niczem i nie palniesz sobie w łeb.

— Nadużyłem jego zaufania i obowiązek wymaga, abym teraz wyznał wszystko. Muszę to uczynić!

— Nie wskrzesi to testamentu z popiołów...

— Tak czy owak, nie mam innej drogi wyjścia... Zrozumiałbym występna nie przynosi szczęścia, kochałem cię jak szalony... Teraz gardzę tobą i nienawidzę cię...

Słowa te dotknęły Beatę.

— Nienawidzisz mnie? Dobrze! — zawołała, rzucając się mu do nóg, podobnie jak on poprzedniego wieczora — ale nie gardź mną, Rene, nie gardź... Błagam cię!

Rene patrzył na nią upornie.

Gniew i rozpacz malowały się jeszcze na jego twarzy.

— Tak, — rzekł z łkaniem — kochałem cię... Kochałem cię do szaleństwa; ale ty zabiłaś we mnie miłość... bo nie mogę znieść tej hańby i wstydu... Beato! Beato! przeklinam cię!

— Rene — błagała — wysłuchaj mnie!

— I poco? Zdradzisz mnie, bo mnie zdradziłaś, nie kochałaś mnie! Przywabiłaś mnie do siebie, aby nakłonić mnie do

I otworzyła mu drzwi.

Rene drgnął.

A kiedy stanął na progu, twarz Beaty zbladła.

Rene zniknął w głębi ciemnego kurytarza. Beata pobiegła za nim i chwyciła go za ramię:

— Wróć! — zawołała syczącym głosem, — muszę z tobą pomówić!

— Puść mnie, nędznico! — syknął, chcąc uwolnić się z jej rąk, — puść mnie!

Ale ręce Beaty trzymały go silnie jak kleszcze.

Rozpoczęła się walka, głucha, milcząca, w ciemności, w głuszy uśpionego domu.

Gniew i wściekłość odebrały Verboutowi przytomność. Pięść jego spadła na twarz Beaty.

Czuł, że palce jej rozluźniają się, potem, że ciało jej usuwa się na podłogę.

Poraz drugi odezwała się w nim miłość i żądza.

Wstał, począł szukać po omacku, potem wziął ją na ręce i zaniósł do pokoju.

Ułożył ją na kanapie i lękając się, aby obudzona wrzawą w czasie szamotania się służba nie wpadła nagle, zamknął drzwi, zapuścił kotary, a potem blady i bez sił wrócił do Beaty.

Z nosa jej spływała krew. Powieki jej były przymknięte, leżała zupełnie nieruchoma.

Rene chwycił świecę, wszedł do gotowalni, wziął stamtąd karafkę i ręcznik i począł nacierać twarz kochanki.

Beata ocknęła się.

Krew spływała tylko kroplami.

Spojrzała na swoją poplamioną suknię, przetarła ręką

Wróciwszy z Mimezanu, Wiktor dowiedział się o spaleniu testamentu, który go wydziedziczał i nie ukrywał swojej radości. Przymykał oczy na częste wizyty Rene Verbauta i na dziwne wycieczki nocne Beaty.

— Niezadługo umrze — rzekła raz Beata do Wiktora — i niema niebezpieczeństwa, aby coś powiedział. Musisz się jednak pogodzić z naszym trójkątem!

Trójkąt!

Służba mówiła sobie o tem na ucho.

Ale Wiktor udawał, że o niczem nie wie. Beata umiała zamaskować doskonale swoją zręczną grę.

Niekiedy jednak ogarniał ją lęk.

Od czasu pobytu Andrzeja Sauvat córka jej zmieniła się.

Zniknęła jej szalona wesołość dziewczęca, stała się poważna i zamyślona. Wszystko to zapowiadało gwałtowną zmianę jej usposobienia.

Czyż może słyszała i widziała wszystko? Czyż ona sama rzucała w duszę tej niewinnej dziewczyny zarazki zła? Podejrzenie to ściskało jej serce niewymownym strachem.

Jednak młoda dziewczyna nie podejrzywała niczego. Zbyt była zajęta swojemi myślami, aby mogła zwracać uwagę na nieustanne, dziwne wycieczki swojej matki i na to co mówi sobie szeptem służba.

Pewnego razu, gdy Beata znajdowała się sama w swoim pokoju weszła uradowana Berta:

— Mamo, oznajmiam ci odwiedziny.

— Jakie? — zapytała niedbale pani Langeroy, zajęta przyszpilaniem kamelji do włosów.

— Zgadnij...

Matka odwróciła się i widząc ją uradowaną, była zaciekawiona.

SŁUŻĄCY z dorosłymi dziećmi do obsługi biura potrzebny; Pensja, mieszkanie, światło, opał; od 10—11; Piekarska 17 parter; 20954

POTRZEBNE natychmiast 3 pokojowe z podkuchennem dla Sanatorjum Czerwonego Krzyża Łyczakowska 107; 21039

SŁUŻĄCEJ do starszego dziecka poszukuję do Brzuchowic Wiadomość Zimorowicza 3 Zimna; 21175

MANICURZYSZKĘ i praktykantkę poszukuje Pasternak — Kościuszki 1; 21172.

CHŁOPCA lub dziewczynę do roznoszenia kawy na Bazar w Hali targowej przyjmie do obowiązku Restauracja Jana Mossa pl. Halicki 10; 2349.

PANNĘ pięknego biegłej na maszynie „Underwood“ na 2 tygodniowe poszukuje firma Chuwen składu rowerów ulica Fredry; 2350.

POTRZEBNA zaraz młoda inteligentna osoba do pomocy pani domu i opiekowania się dwuletniem dzieckiem przy pomocy niańki do dworu na wieś; Sieroty wychowane na wsi mają pierwszeństwo: Zgłoszenia do Zarządu dóbr Romanówka poczta Borki Wielkie; 21169

POTRZEBNA posługaczka św. Anny 3 dentysta; 21135.

GOSPODYNI dokładnie z gospodarstwem mlecznym; ogrodowem i domowem obeznanej; siły pierwszorzędnej poszukuje Zarząd dóbr Zawadka koło Kałusza; Zgłoszenia z odpisami świadectw wysyłać pod powyższym adresem 21137

POSZUKUJĘ kilka dziewcząt do nauki krawiectwa damskiego; N. Połiak Łyczakowska 19; 21139.

POSZUKUJĘ się dwie dziewczyny do pracowni; Cukiernia Fredry 4A; 21149

POTRZEBNA kucharka na wyjazd do gospodarstwa wiejskiego; Zgłoszenia: Ochronek 11A dozorczyni, wskaże; 21157

KAWIARNIA Warszawa poszukuje chłopca (Picolo) zaraz 21183

DAM utrzymanie i pomieszczenie osobie godnej zaufania z dobremi poleceniami za pomoc domową; Zgłoszenia pod DOBRZE POLECONA do Administracji Wieku Nowego; 21142

POSAD POSZUKUJĄ.

BUCHALTER — bilansista bardzo zdolny i pracowity — poszukuje posady — przyjmie również jakiekolwiek pokrewne zajęcie kancel: Łaskawe zgłoszenia pod B. B: do Adm: Wieku; 21114

MŁODY energiczny ekonom poszukuje posady pisarza lub ekonoma do większego majątku ewentualnie zajmie się całym małym majątkiem; Zgłoszenia Adm Wieku Nowego dla „R. Z“ 21058

WYJADĘ do dworu, szyję; haftuję; mereżkuję damską bieliznę; Zgłoszenia: Administracja Wieku „HAFTY“ 20539

STARSZY mechanik maszynista technik kawaler; studjował poza granicami Europy: Specjalność jego maszyny parowe i motory Diestla; gdzie prowadził lat dziesięć trzy triplery; elektrownię i tartaki; które planował i zbudował; 6 mniejszych; jedno i dwu gatunowy: Ostatni dwugatunowy zbudował dla wojska polskiego w roku 1923 i warsztaty mechaniczne; które prowadził jako kierownik techniczny do dnia 5 lipca 1924 gdzie uzyskał piękną kakomitację — poszukuje posadę zaraz; Łaskawe zgłoszenia dla mechanika z grzeczności przyjmie Pan Bernard Klecan Lwów, ulica Zamkowa 23; 21138

OGRODNIK STARSZY POSZUKUJE POSADY; ZGŁOSZENIA DO WIEKU NOWEGO POD OGRODNIK 21145

OSOBA zamożna inteligentna lat 45 gospodarna obejmie zarząd domu u jednej osoby za pokój; Zgłoszenia do Adm. Wieku Nowego pod LIPIEC; 21136

BUCHALTER samodzielny i korespondent polsko niemiecki przyjmie popołudniowe zajęcie; Łaskawe zgłoszenia pod DZIELNY do Administracji; 21147

KIEROWNIK; zarządca fabryki asfaltu i papy dachowej przyjmie odpowiedzialną posadę; Zgłoszenia KIEROWNIK Administracja Wieku; 21156

MŁODA panna sierota; poszukuje posady do pomocy pani domu najchętniej na wsi; Zajmowała już podobną posadę w większem gospodarstwie na folwarku; Zgłoszenia pod „J. L.“ Wiek Nowy; 21160;

MŁODA osoba mężczyzna poszukuje posady na wyjazd gospodyni w małem gospodarstwie; Zgłoszenia do Administracji Wieku pod NIEBIESKIE OCZY; 21167

MIESZKANIA I SKLEPY.

ZA 2 LUB 1 POKOJ z kuchnią, zapłacę czynsz przedwojenny za pół roku ewentualnie za rok z góry; — Zgłoszenia do Wieku pod J. C: 9152

POMIESZKANIE letnie w pięknej okolicy górskiej; — 2 pokoi, kuchnia; Wiadomość: Sadownicka 84, od 1—4 popołudniu; 21092

POSZUKUJĘ pilnie mieszkania 2 do 3 pokoi, możliwie komfort; Wiadomość pod; Skład maszyn, Grodecka 51; telefon 2011; 21089

OSOBNEGO pokoju umeblowanego lub nie, z osobnem wejściem lub wspólnem — poszukuje urzędniczka; Czynsz przedwojenny; Jako odsetek mogę dać 100 kg: mąki; Do Wieku pod „Katolicka“; 21088

NAUCZYCIELKA poszukuje pokoju z osobnym wchodem — w okolicy ul: Polnej, Sadownickiej, Listopada, Potockiego; Oprócz zapłaty udzieli pomocy w nauce; Zgłoszenia do Adm: Wieku pod SZYMONOWICZÓW: 21150

POKÓJ kawalerski osobny dobrze umeblowany [illegible] wany; Dobra zapłata; Dr. Reinert Szpital powszechny

POSZUKUJĘ pokoju kawalerskiego: Zgłoszenia: Politechnika katedra fizyki asystent Dzierzbicki; 20872

PRZYJMĘ pannę na mieszkanie z całym utrzymaniem od zaraz; Zgłoszenia do Adm: Wieku Nowego pod „Okolica Techniki“; 9150

OD WŁAŚCICIELA wynajmę zaraz pięciopokojowe mieszkanie (pożądane centralne opalanie) za pełnym czynszem; Jabłkarski, Wałowa 11A; 21033

MŁODE małżeństwo poszukuje jednego pokoju z kuchnią lub bez kuchni; Czynsz przedwojenny; — Zgłoszenia do Adm, Wieku Nowego pod „50 ZŁOTYCH“; 9155

POKÓJ dla pań obok zakładu kąpielowego do wynajęcia — Wajdowa; Delatyn — Szewelówka; 21174

DWA POKOJE i przedpokój (na pierwszem piętrze blisko pl. Akademickiego) nadające się doskonale na biura są do odstąpienia za dwa pokoje z kuchnią nawet bez komfortu; Wiadomość: Generalna Ekspedycja Ogłoszeń Krzyżanowicz Lwów, Sokoła 4 II p. 2369,

PRZYJMĘ na stancję kawalera z całem utrzymaniem zaraz Zgłoszenia do Adm, Wieku pod WSPÓLNE MIŁSZKANIE 21146

CZTEROPOKOJOWE mieszkanie z komfortem blisko śródmieścia za kilkuletnim czynszem wprost od gospodarza wynajmie Matjas św. Józefa 6; 21153

DO WYNAJĘCIA mieszkanie o dwóch wielkich pokojach i kuchni; Słoneczne w zdrowem położeniu zaraz za rogatką kleparowską; Poczta, apteka w miejscu 16 lub 10 minut drogi od tramwaju; Zgłoszenia do Wieku pod „350“; 21154

MŁODE małżeństwo poszukuje pokoju z kuchnią lub bez może być umeblowany za czynszem miesięcznym 40 złp Łaskawe zgłoszenia do Administracji W. N. SPOKOJNY; 21162

POSZUKUJĘ pokoju na 1—2 miesięcy; Wiadomość do dozorczej Kółeczko Supińskiego 27; 21166

NAUKA

STUDENT politechniki, krakowiak, obejmie od 1: września 1924 korepetycję ucznia wyższego gimnazjum, w zamian za mieszkanie ze śniadaniem opałem i usługą; Zgłoszenia pisemne: Student, Lwów, plac Halicki 15; 21120

KTO ZAPROSI młodą panienkę na wieś — otrzyma pomoc w naukach; konwersację francuską; niemiecką; muzyką; Zgłoszenia pod „Dobrze wychowana Zosia“ do Adm: Wieku Nowego; 2359

POD GWARANCJĄ! przygotowuję do poprawek z francuskiego i niemieckiego, tudzież udzielam konwersacji; Długosza 37; II: p: 20910

POSZUKIWANA zdolna pomoc do łaciny i matematyki w zakresie 6 klas gimnazjalnych; — Zgłoszenia od 14—15 inż Godwald Jabłonowskich 36; 21150.

KORESPONDENCYE PRYWATNE.

NIKT, można posłać ul. Hofmana nr. 20, 21180;

ZGUBIONO I ZNALEZIONO.

JÓZEF Grünfeld zgubił w niedzielę 13 lipca 1924 skórzany portfel z 30 złotymi, kilkoma markami; metryką; świadectwem maturalnem i innemi papierami; Głównie chodzi o metrykę i świadectwo maturalne; Uczciwego znalazcę uprasza się o rychłe oddanie tych ważnych papierów ulica Ogórkowa 2 Podzamcze; 21152.

ZGUBIŁEM teczkę bronzową z 2 dokumentami w piątek 11 lipca godz. 12 40 we wozie K. D. na przystanku róg Sykstuskiej; Upraszam znalazcę o zwrot zguby za wynagrodzeniem; Dr. Brichta klinika pedjatr Głowińskiego l. 5; 21155

DOBERMAN do odebrania; Kasztelańska 4; 21163.

MAŁŻEŃSTWA

JANEK na list od Zanetty; 21171.

PRZEMYSŁOWIEC kawaler lat 28 właściciel realności pozna pannę w celu matrymonialnym; Warunek gospodarna możliwie muzykalna; Zgłoszenia do Administracji pod MEDALOWIEC; 21140

PANNA starsza fachowo wzdowniona; posiadająca mieszkanie pozna mężczyznę rządowca od lat 45: cel matrymonjalny; Zgłoszenia do Adm. Wieku Nowego pod EROS 21168.

KAWALER lat 28 prywatny urzędnik na dobrej posadzie prócz tego posiada małe rolne gosp z braku znajomości poszukuje tą drogą panny małej powierzchowności wprawnej krawczyni o ile możności z prowincji — rzecz praktyczna się serjo! cel matrymonjalny; Łaskawe [illegible] proszę nadsyłać do Adm, Wieku Nowego 21134

KUPNO I SPRZEDAŻ

[illegible] ciągnika na kołach „Ruston“ o sile 8—18 koni mało używane do sprzedania; Zgłoszenia pisemne w: Łyczki, Lwów, Kopernika 3; 2325

PASY BRZUSZNE rupturowe, maciczne, suspensorja, pre— zerwatywy; pończochy gumowe na żylaki; opaski menstruacyjne, pesary roznajte; hegary, gąbki, strzykawki zapobiegawcze dla pań i td. tylko STANISŁAW BARAN, Lwów, Akademicka 26; 19938

ZAKUPIMY większą ilość drzewa opałowego, suchego dębowego; Zgłoszenia Bracia Drzymuchowscy Lwów — Fredry 8; 21061

PARCELA — sad 500 sążni w całości lub parcelami sprzedam; Zgłoszenia Kordeckiego 12 sklep; 21046

Wanny trwałe cynkowe, nasiada, balje, wanienki, baniaki i wiadra poleca własnego wyrobu **Wojciech Zając, Ossolińskich 14.** 2216

SYPIALNIA jasjonowa do sprzedania; Żółkiewska 82 — Bilyk; 21103

WIEDEŃSKIE kandelabry srebrne okazyjnie do sprzedania; Tarnowskiego 7; drzwi 9; 21102

MASZYNA do pisania „YOST“ z pismem widocznem — bardzo okazyjnie do sprzedania; Skład maszyn — ulica Gródecka 51; telefon 2011; 21091

NADZWYCZAJ ładna, antyczna harfa okazyjnie do sprzedania; Prześliczną dużą figurę bronzową (oryginał) — wartości 400 dol sprzedam za połowę; — Wiadomość z grzeczności w Składzie maszyn — Gródecka 51 — telefon 2011; 21090

GOSPODARSTWO czteromorgowe, budynki, sad; pasieka; 10 minut od tramwaju zaraz sprzedam; Zgłoszenia pod SIGNO do Adm: Wieku; 21115

DO SPRZEDANIA: Siodło oficerskie (kompletny rząd) — Pistolet Steyr 1914; Fotel dający się rozkładać na Łóżko, w bardzo dobrym stanie po bardzo przystępnych cenach; Zgłoszenia do Adm: Wieku Nowego pod „Steyr 1914“; 21112

NARZUTKĘ i ubranie etc. na niskiego, sprzedam, Kadecka 10, III. p. na prawo, (od 2—5 popoł.). 21111

LOKOMOBILKĘ benzynową 8 H: C:; windy do budowy i katarów; formy do rur betonowych; walce młyńskie; — schody kręcone, okna żelazne sprzeda fabryka inżyniera Słowika — Lwów, Żółkiewska 94; 21129

FORTEPIAN wybitnej marki krótki, krzyżowy, prawie nowy; Prawdziwy reflektant kupi tanio Kopernika 26 parter, Skleniarski; 21029

FORTEPIANY, Pianina, Harmonje; Kaim i Syn Lwów, Kopernika 16; Telefon 20—45; 19759

KUPUJĘ fortepiany, pianina, meble; dywany; obrazy; antyki i td. Łaskawe zgłoszenia: Rynek 42, firma Markiewicz. 20453

DOM panterowy ze stajnią do sprzedania; Zgłoszenia Magazyn papieru Stanisława Abla Lwów, Legjonów 11; 21072

KOSTJUM kremowy z gabardiny; fason najmodniejszy dla młodej osoby do sprzedania za 70 złp; Pralnia Węgierska; Chmielowskiego nr 8; 21182.

GARNITUR salonowy; dwie szafy lustro; zegar; samowar okazyjnie tanio do nabycia; Potockiego 47 lewy parter 3—4; 21196

SZREIFER lekki silny prawie nowy sprzedam; Łyczakowska 108; Iwanowski; 21141

DOM 4 pok, z przynależn, i stajnią cały wolny sprzedam Wiadomość Kochanowskiego 134 ogl, od 3—6 popołudniu w niedzielę; 21143

BUTONY okazyjnie do sprzedania; Wiadomość W. Buszek Lwów, Akademicka 6; 21144

WILCZURY młode; najczystsza rasa do sprzedania; plac Benedyktyński 1; 21148

DALEKOWIDZ powiększający 20 razy za 35 złp. do sprzedania; „Uniwersum“ Składnica komisowa; pasaż Mikolascha; 21151

SĄ do sprzedania prawdziwe wilczury szczeniaki; 10 złp sztuka, Kochanowskiego 64 Miklerowa; 21158.

GRAMOFON z płytami tanio do sprzedania; Arciszewskiego 6 boczna Weteranów; 21161.

OMNIBUS 12 OSOBOWY! Bardzo silnej konstrukcji; prawie nowy; o sile 32 HP czteru cylindrowy; [illegible] oświetlenie karbidowe, dach składany; tylne koła przednie [illegible] OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA [illegible] mość: Lwów, Handl, Przem, Mercant Lwów ul. [illegible] nika 9a 21170

Obrączki ślubne 14 karat. kute własnego wyrobu po cenach bezkonkurencyjnych ☞ **H. MANDL** 21177 **ul. KOPERNIKA 14.**

ARTYST. ZAKŁAD MALARSTWA SZYLDÓW i LAKIERNICTWA

OSOBNY DZIAŁ LAKIERNICZY. — WYPALANIE W PIECU GAZOWYM NA SPOSÓB ZAGRANICZNY TABLIC EMALJOW., NACZYŃ, KAS, KASETEK, ŁÓZEK i WSZELKICH URZĄDZEŃ DLA PP. LEKARZY.

FELIKS GALICIŃSKI
BIURO: LWOW — UL. BOIMOW L. 4.
PRACOWNIE: LEGIONOW 1—3. 2848

Największy wybór **ŻURNALI MÓD** jesień-zima 1924-5 r.
posiada stale na składzie 2362
Tow. „RUCH“ S. A. Lwów, Zielona 6, II. p.
☞ Odsprzedawcom wysokie rabaty. ☜

Czytajcie „WIEK NOWY“

KOSZULE MĘSKIE wiedeńskie zefirowe po **8·33** gr.
polecan słynna z taniości firma **S. FEDER, Lwów Sykstuska 7.** 2251

Stagnacja 25% taniej
Na wyjazd polecamy:

Suknie markizetowe .	Złt. 15·—	**Kamizelki** wełniane.	Złt. 13·—
„ crepdechinowe .	„ 55.—	„ jedwabne .	„ 25.—
„ crep marocain .	„ 65.—	**Żakiety** wełnianne .	„ 18.—
„ fularowe . . .	„ 58.—	**Spodniczki** wełniane	„ 12.—
„ fulardynowe . .	„ 18.—	**Płedy** włóczkowe . .	„ 10.—
Szlafroki fulardynowe	„ 18.—	**Kostjumy** wełnianne	„ 35.—
„ ereponowe . .	„ 15.—	**Płaszcze** wełnianne.	„ 28.—

Magazyn Mannera, Sykstuska 2
21179

L. 2169/168.

WEZWANIE do SKŁADANIA OFERT

Państwowe Zakłady obróbki drzewa Lwów-Persenkówka, skrytka pocztowa 36, telefon 226, rozpisują przetarg ofertowy na **dostawę** okucia dla Izby skarbowej w Lublinie.

Okna: 6150 zawias orzechowych (Nussbänder) 8 cm. dług.
9350 na ożników Nr. 4 i 6
1400 mosiężnych klamerek z tarczami, półliwkowych wra z językczkami i blaszkami
7230 paskwili do okien (nietrybkowych) wraz z klamerkami i tarczami
1150 mosiężnych guzików ochronnych do wkręcenia
760 zapadni sprężynowych (Sznapruf) wraz z okuciem do skrzydeł

Drzwi: 42 zawias ciężkich bramowych
24 „ przelotowych do drzwi wahadłowych (Bomerbände)
1315 „ orzechowych (Nussbänder) Nr. 11
7 zamków bramowych o szerokości 12 cm. (Wertheim) wraz z ozdobnemi klamkami mosiężnemi i tarczami oraz zauwami kozłowemi.
134 „ do drzwi podwójnych wraz z ozdobnemi klamkami mosiężnemi i tarczami oraz zasuwami kozłowemi
126 „ do drzwi krzyżowych
16 rękojeści mosiężnych do drzwi wahadłowych
41 zatrzasków ustępowych.

Wszystko wraz z śrubami i gwoździami. Wykonanie pierwszorzędne.

Do ofert dołączyć należy wzory, które po przetargu zwróci się oferentom. Wadjum w wysokości 5% oferowanej kwoty złożyć należy w Kasie tutejszych Zakładów przed otwarciem ofert.

Zakłady zastrzegają sobie prawo oceny i wyboru względnie odrzucenia wszystkich ofert oraz zmiany w ilości zakupu.

Zamknięcie ofert 31. lipca br. godzina 12 w południe, poczem bezpośrednio odbędzie się przetarg. 21170

Najtańsza Biblioteka
Biblioteka powieści „Wieku Nowego“.

W Admin. „WIEKU NOWEGO“ (Lwów, ul. Sokoła 4) są do nabycia następujące powieści ilustrowane:

Maurycy Leblanc: „Troje oczu“.
James May: „Dom bez światła“.
Maurycy Renard: „Ręce Orlaca“.
Sven Elvestad: „Ten czwarty“.
„ „ „Czarna Gwiazda“.
Harald Johnsson: „Tajemnica Harry Milera“.

Powyższe powieści nabywać można po cenie 9285

1 złp. (1,800.000 Mp.)

Porto polecone pojedyńczego egzemplarza kosztuje **35 groszy** za kilka, lub wszystkie razem 60 groszy.

Wysyłek za zaliczką nie uskuteczniamy.

Czas odnowić przedpłatę!

1kg. ZŁOTA 2347

wart jest tuzin nożyków do „Gillette“ itp. aparatów znanej marki „Salfers“, tak twierdzą panowie, którzy je stale używają, tuzin tylko 2·— zł. Doskonały aparat do ostrzenia używanych nożyków zł. 4·—. Posrebrzany aparat do golenia w niklowem etui tylko zł. 1·11. Przetłuszczone mydło do do golenia —·33. Kamień do golenia, wystarczający na kilka lat 70 gr. „Kalodont“ prawdziwy Sarga 45 gr. „Odol“ prawdziwy 1·20. Perfumy Illusion Drallego 1·—. Towary kosmetyczno-toaletowe po bajecznie niskich cenach poleca słynna z taniości firma **S. FEDER Lwów, Sykstuska 7.**

Tel. Nr. 1725. Baczność Cyklisci!

Rowery **„Brennabor“**, płaszcze, węże, widełka, oraz wszelkie części zapasowe. Trycykle na gumach dziecinne poleca najtaniej **Magazyn sportowy Malwiny Immergluck, Lwów, ul. Jagiellońska 17.**
Zlecenia z prowincji odwrotnie za zaliczką. 21178

Z POWODU STAGNACJI

sprzedajemy **MEBLE** wszelkiej jakości po cenach **znacznie zniżonych.**
Magazyn Mebli STEIL i SPÓŁKA
Lwów, Kazimierowska 28. 2207

Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Wydawca „Wiek Nowy“, Spółka wydawnicza.
Drukiem Spółki druk. „Prasa“, ul. Sokoła 4.